

*Radosnego
przeżycia*

Świąt

Wielkanocnych

Czytelnikom

życzy

Redakcja

Wrończanin Roku 1992 ♦ Z Anglii ♦

♦ Wywiady ♦ Gaz we Wronkach ♦

♦ Mafia czuwa ♦ W służbie zdrowia ♦

wronieckie

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

sprawy



NR 4(26) kwiecień 1993 r. cena 5000 zł



Chcę czy nie chcę
jestem Twoim świadkiem
Ile razy

zapierałem się imienia
Fałszywie świadczyłem
Odnosiłem srebrniki
Mylem publicznie ręce
Oglądałem
wskrzyszonych i nawróconych
Ile razy
Twój krzyż podnosił się
i upadał we mnie
Chcesz więc czy nie chcesz
jestem
Twoim jedynym świadkiem
Twego zimnego gipsowego ciała
sztywno ułożonego
między doniczkami hortensji

Jeśli znów nie uwierzę
nie poczuję zapachu krwi -
nie powstaniesz
Nie będziesz miał sił
aby odwalić kamień

MARZENIA GAZEM PODGRZEWANE

Mówi się, że jeżeli czegoś mocno się pragnie, rozmawia o tym i ustawicznie dąży do zrealizowania pomysłu, to niemal wszystko jest możliwe. Do kategorii naszych marzeń można zaliczyć dążenie do życia w pięknym, czystym ekologicznie środowisku. Pomówmy tym razem o ochronie powietrza atmosferycznego.

W naszym środowisku emiterami zanieczyszczeń są głównie piece i kotły opalane węglem i miałem węglowym oraz pojazdy mechaniczne napędzane ropą lub benzyną. Mamy coraz więcej samochodów na naszych drogach i ulicach, a jest to trend nieodwracalny. Katalizatory redukujące zanieczyszczenia w spalinach to jeszcze przyszłość. W ostatnich latach kupiliśmy z terenów Europy zachodniej mnóstwo wyeksploatowanych samochodów umożliwiając przesiadkę zachodnich Europejczyków na pojazdy z katalizatorami, czystsze ekologicznie. We Wronkach jeżdżą obecnie cztery pojazdy z zainstalowanymi katalizatorami. Miejscem szczególnego zagrożenia tzw. smogiem są główne ulice miasta. Obronę przed tym narastającym zagrożeniem stanowić może

teraz tylko maksymalne ograniczenie ruchu kołowego, zwłaszcza tranzytowego, przez miasto.

Rozwiązanie problemu jest w naszym zasięgu i prowadzone są prace zmierzające do minimalizacji skutków tego zagrożenia ekologicznego. Z dużą przyjemnością informuję, że i drugie źródło zagrożenia będzie można wyeliminować.

JEST MOŻLIWOŚĆ DOPROWADZENIA GAZU ZIEMNEGO WYSOKOMETANOWEGO DO WRONEK.

Poprosiliśmy kierownika Rejonu Rządowego w Szamotułach, pana dra Grabowskiego, o podjęcie inicjatywy gazyfikacji całego rejonu szamotulskiego. W dniu 9 lutego br. uczestniczyliśmy wspólnie z burmistrzem Wronek panem Kazimierzem Michałakiem w naradzie rejonowej w Szamotułach, gdzie wśród wielu interesujących nas tematów podjęto również temat gazyfikacji rejonu. Przedłożono nam koncepcję wstępną dobrze opracowaną pod względem tech-

nicznym i ekonomicznym. Koncepcję przedsięwzięcia prezentował pan mgr inż. Adam Matkowski, kierownik Pracowni Programowania Gazyfikacji Kraju.

Projekt koncepcyjny.

Do Huty Szkła Warta w Sierakowie zbudowany zostanie gazociąg doprowadzający gaz wysokometanowy rurą o średnicy 207 mm pod ciśnieniem 6,12MPa (ok. 60 atmosfer). Gazyfikacja Sierakowa będzie więc niejako przy okazji. W pobliżu wsi Upartowo nastąpi odgałęzienie rurociągu w naszym kierunku rurą o średnicy 150 mm przy ciśnieniu nadal 6,12MPa. Po przebiegu ok. 15km gazociąg osiągnie okolice wsi Strzyżmin, gdzie od kierowanego w rejon Szamotuł rurociągu wykonane będą odgałęzienia rurą o średnicy 150 mm do Wronek. Od tego punktu pozostanie ok. 10km do stacji redukcyjnej we Wronkach. Ma być ona zlokalizowana przy drodze do Sierakowa, przy PROFENAMEL-u, nieopodal skrzyżowania z drogą do

Wartostawia. Z tej stacji gaz o obniżonych parametrach będzie rozprowadzony po mieście i okolicy.

Pan kierownik Matkowski zachecał wręcz do podjęcia inicjatywy wskazując gazyfikację kraju jako strategię rozwoju gospodarczego oraz korzystne warunki współfinansowania z możliwością kredytowania ze źródeł zagranicznych.

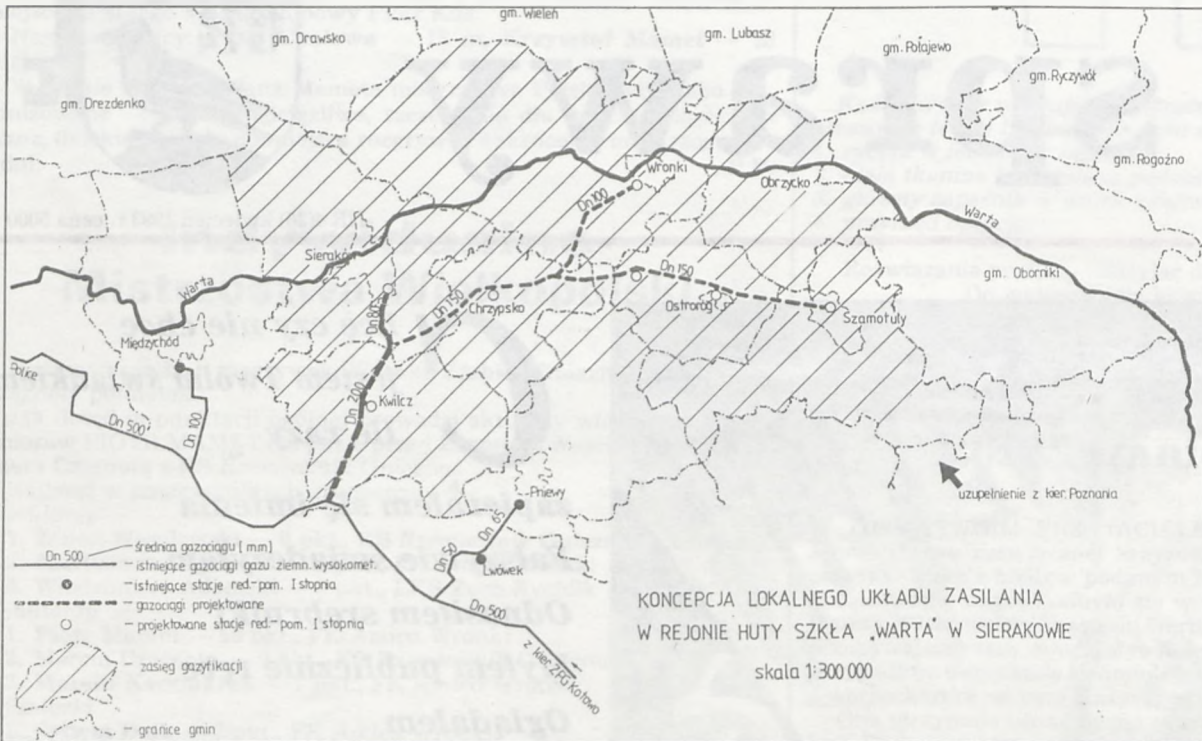
Całość przedsięwzięcia w Rejonie Szamotulskim (w tym Wronki) oszacowano w cenach bieżących na 320 mld zł, w tym sieci dystrybucyjne niskiego ciśnienia - 280 mld, zaś część wysokociśnieniowa ok. 40 mld zł. Koszty wronieckie będą proporcjonalne do ilości odbiorców gazu (można na tym etapie kierować się liczbą mieszkańców we Wronkach i w całym Rejonie Szamotulskim).

Należy postawić pytanie: **czy nas na to stać?**

Koszty nie są małe, ale korzyści nie do odrzucenia. Naszą szansą jest podjęcie inicjatywy i współfinansowania przez zakłady wronieckie a przede wszystkim F.K. Wromet. Dyrekcja zakładu postanowiła zlecić opracowanie koncepcji techniczno-ekonomicznej zasilania zakładu gazem mając na względzie zastąpienie spalanego w kotłowni zakładowej miału węglowego paliwem gazowym. Przypomnę, że ciepło z kotłowni zakładowej dostarczane jest do mieszkań w dużej części miasta, a oprócz efektów ekologicznych możliwe jest obniżenie relatywnie kosztów ponoszonych przez odbiorców ciepła. Konieczny będzie współdziałanie budżetu MiG Wronki, a szczególnie znane będą po otrzymaniu konkretnego opracowania na zlecenie Zarządu Miasta, co powinno nastąpić jak najszybciej.

Marzenia mogą być realne przy mądrym, zdroworozsądkowym podejściu Rady i mieszkańców MiG Wronki do realizacji naszego tegorocznego budżetu i planu zamierzeń gospodarczych oraz kontynuowaniu kierunków rozwoju gospodarczo-społecznego w przyszłej kadencji Rady. Tylko wspólnym, konsekwentnym wysiłkiem wszystkich naszych współobywateli, przedsiębiorstw państwowych (szczególnie tych mających mocno dymiące kominy) i prywatnych możemy to osiągnąć.

Leszek Bartol
przewodn. Rady MiG Wronki



Na Rynku: Burmistrz Kazimierz Michałak i Przewodniczący Rady MiG Leszek Bartol witają „Czcigodnego Gościa”.

Wizytacja Parafii



Bierzmowanie

W dniach 20 i 21 marca Parafię p.w. św. Katarzyny wizytował Biskup Sufragan Poznański **Zdzisław Fortuniak**. Około g. 16⁰⁰ biskupa powitał na Rynku, ks. proboszcz Stachowiak w asyście dziekana dekanatu wronieckiego — ks. **Zbigniewa Woźniaka** z Sierakowa, księży z terenu naszej gminy i władz miasta.

W honorowej eskorcie wronieckich strażaków z orkiestrą dętą, w towarzystwie nielicznej gromady parafian, Czcigodny Gość przeszedł do kościoła farnego. Tam odprawił Mszę św. podczas której udzielił młodzieży Sakramentu Bierzmowania, który otrzymało ok. 500 osób.

Następnego dnia, po raz pierwszy w murach wronieckiego Zakładu Karnego, Sakrament Bierzmowania otrzymało 38 skazanych.

Dwa tygodnie wcześniej tenże biskup „bierzmował” 112 — osobową grupę młodzieży w parafii p.w. bl. U. Ledóchowskiej na Borku. P.B.

wronieckie sprawy

64-510 WRONKI
Skr. poczt. 41

Wydawca: Wroniecki Ośrodek Kultury

Redagują: Paweł Bugaj (red. naczelny), Klemens Stróżyński, Krystyna Tomczak, Bogdan Tomczak

Współpracują: Eligiusz Grupański, Wojciech Kudliński, Janusz Łowiński-Łopata

Skład komputerowy: Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „COMTEXT” spółka z o.o. Poznań, ul. Ziębicka 35 tel. 675-733, 325-890

Druk: Wojciech Jopp Zakład Poligraficzny Poznań, ul. Łużycka 40 tel. 23-20-51.

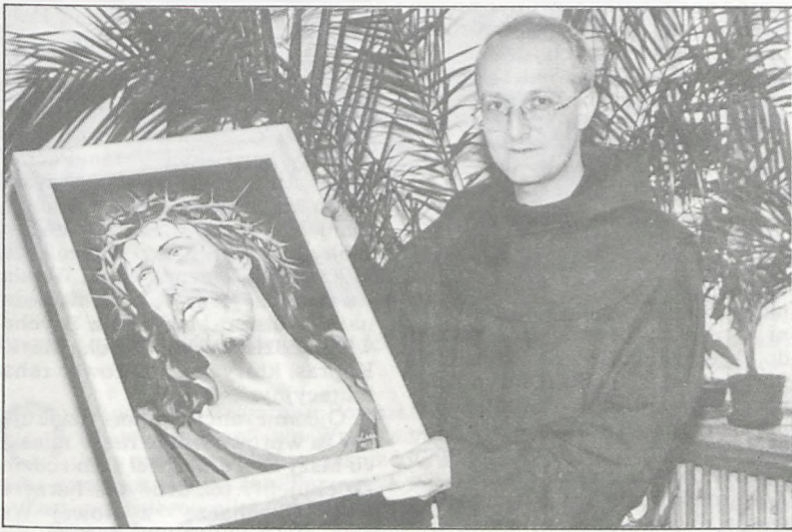
Redakcja zastrzega sobie prawo decydowania o publikowaniu otrzymanych materiałów, dokonywania skrótów, zmiany tytułów i adriastacji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń: reklamowe 3000 zł za 1 cm², drobne i okolicznościowe — 2000 zł za 1 cm².

Nakład: 2000 egz.

Dyżur redakcyjny: środa, godz. 16.00 — 19.00, Wroniecki Ośrodek Kultury ul. Poznańska 59 tel. 540-141.

„Wrończanin Roku 1992”



Dzięki Ci ojcze
w brązowym habicie
Dzięki Ci ojcze
za lepsze życie
Dzięki Ci
Franciszkański pasterzu
Pomogłeś mi
Boski rycerzu
Orężem Twoim
Boże słowo
Pomogłeś mi nim
Odżyć na nowo

* * *

OJCZE ERNEŚCIE...
Został Ojciec wybrany
Wrończaninem Roku 1992.
Jak Ojciec przyjął ten tytuł?

Byłem mile zaskoczony ogłoszeniem mojej kandydatury, zwłaszcza że wyszła ona ze środowiska, w którym pracuję poza moim podstawowym zajęciem. Wiadomość o tym wyborze dotarła do mnie, gdy wróciłem właśnie z rekolekcji w więzieniu.

Jako kapłan, szczególnie brat mniejszy (tak określają się franciszkanie - przyp. red.) odpowiadający na wezwanie Chrystusa i naszego zakonodawcy, św. Franciszka, cieszyłem się nie dlatego, że wybrano właśnie mnie, ale że wybrano pewien wzorzec postępowania polegający na pochyleniu się nad ludzkim cierpieniem. Moim zdaniem świadczy to o pewnej dojrzałości społeczeństwa, które potrafiło właściwie określić hierarchię wartości.

Ten wybór był nie tyle potrzebny mnie, co właśnie braciom za murami. Uznanie ich kandydatury jest bodźcem dla nich, potwierdzającym, że weszli na dobrą drogę. Jest to też potwierdzenie, że ludzie poza murami ich nie przekreślają.

To, co zostało napisane pod moją kandydaturą, dotyczy w równym stopniu tych moich braci zakonnych, którzy wspólnie ze mną prowadzą duszpasterstwo w więzieniu. Tak więc to nie człowieka wybrali wrończanie, ale pewien model postępowania. Tak to rozumiem.

Został Ojciec wybrany głosami wrończan - głosy z więzienia nie okazały się decydujące. Jednak to więźniowie, nie wrończanie zgłosili

Ojca kandydaturę. Proszę to skomentować.

Myślę, że ci ludzie za murami dostrzegli rzecz bardzo ważną w obecnej epoce konsumpcji - **zauważenie w kimś innym CZŁOWIEKA**. To jest bardzo wyraźnie napisane w opublikowanym uzasadnieniu kandydatury. To powiedzieli mi również na zakończenie pracy duszpasterskiej w ubiegłym roku katechetycznym. Jest to bardzo dojrzałe myślenie. Najwyższą wartość człowieka tkwi w jego człowieczeństwie, w jego niepowtarzalności, w jego pragnieniu czynienia dobra, niekiedy głęboko ukrytym. Chrystus akceptował ludzi odrzuconych przez innych i dopiero wtedy prowadził ich ku dobru.

Czy Ojciec nie czuje się zdziwiony, że zwykli wrończanie, którzy - jak się okazało - Ojca bardzo cenią i lubią, nie pokwapili się jednak napisać do redakcji, zgłosić tę kandydaturę?

To, co robię, robię dla Boga, nie dla popularności, więc nie powinienem się dziwić. Myślę, że nasza działalność w więzieniu jest mało znana wśród wrończan.

Jednak chyba nie jest bez znaczenia w tym pięknym posłannictwie, kto konkretnie je spełnia. Ojciec ma opinię człowieka, który umie to robić, nie tylko wie, do czego dąży, ale wie też, jak to robić. Czy Ojciec nie dostrzega tu także swojej, Ernesta Siekierki, indywidualnej zaślęgi?

To jest kwestia charyzmatu, którym Bóg obdarza każdego z nas. Ja odkryłem u siebie charyzmat pracy z więźniami. Dotychczas nie miałem styczności z takim środowiskiem, ale tu odkryłem u siebie takie możliwości. Pewnie nie umiałbym tak dobrze jak inni bracia pełnić duszpasterstwa w innych środowiskach. Każdy z nas stara się robić to, co najlepiej umie, np. brat Oktawian pracuje z niepełnosprawnymi, ojciec Borys z młodzieżą alternatywną, ja bym tak dobrze nie potrafił tego robić. To jest po prostu dar, który Bóg daje każdemu.

Wiemy wszyscy, co Ojciec potrafi robić dobrze. Każdy potrafi coś robić dobrze, ale są rzeczy, których nie potrafi. Niech Ojciec powie, czego nie umie lub co robi źle, jeśli już musi to robić.

„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” - te słowa św. Pawła są zawsze dla mnie źródłem siły

i motywacji. Niemniej jednak na to zaskakujące mnie w tym momencie pytanie - sądzę - pełniej i obiektywniej mogą odpowiedzieć moi współbracia, z którymi na co dzień żyję: klerycy, ojciec gwardian...

(Spytałyśmy ich tego samego dnia. Dowiedzieliśmy się, że Rektorowi raczej brakuje wyrozumiałości wobec studenckich słabostek. Swoją ogromną pilność i wysokie wymagania wobec siebie przynosi na kleryków i wyciska z nich siódme poty w nauce i wywiązywaniu się z przyjętych obowiązków. Rektorowi brak także daru improwizacji. Do wszystkich przedsięwzięć niezwykle starannie się przygotowuje, także do wywiadu dla „Wrońnickich Spraw”. Jeśli nie ma możliwości się przygotować, woli nie przyjmować zadania. Jest bardzo pedantyczny, raczej robi sam, niż zleci komuś zadanie, by nie obawiać się, że może to być gorzej wykonane. Również, mimo że pełni wiele odpowiedzialnych funkcji, wciąż ulega tremie. Żle znosi niepowodzenia, jeśli uważa, że to on ponosi winę za taki bieg rzeczy.)

Czas pełnienia funkcji w zakonie franciszkanów to trzy lata. Czy jest możliwość, że za rok będzie inny rektor? Przecież Ojciec został wrończaninem...

Kiedy upływa czas kadencji, kapituła dokonuje zmian - z taką możliwością trzeba się liczyć.

To jest wyższa szkoła, która potrzebuje stabilności, a nie naucznie wędrownych plemion arabskich. Chyba nie musimy się obawiać zmiany rektora?

Słuszne myślenie, kapituła to również bierze pod uwagę, ale jesteśmy zakonnikami, którzy podjęli się życia w posłuszeństwie i jeśli ono wyznacza inne zadania i inne miejsce pracy, trzeba je podjąć w duchu wiary i wypełniania woli Bożej. Są w naszym zakonnie funkcje o określonej kadencji, np. prowincjał wybierany jest na okres 6 lat, a potem wybór może być ponowiony jeszcze na trzy lata. I to jest maksimum. Potem musi ustąpić. Te ograniczenia nie dotyczą funkcji rektora. Skądinąd dobrze jest wprowadzić trochę świeżej krwi w każde struktury celem ich lepszego funkcjonowania.

To ciekawe, taka demokracja w instytucji niedemokratycznej, jaką jest kościół. Czy tak jest od zawsze? Czy są mechanizmy oceny oddolnej?

Tak jest od zawsze. Kościół cieszy się wielkim bogactwem i różnorodnością, dzięki czemu jest w nim możliwe współdziałanie demokracji i hierarchii. Franciszek zakładając nasz zakon wprowadził zasady demokratyczne na długo przedtem, zanim przeniknęły one do państwa świeckiego. Stąd u nas nie ma bariery hierarchii; mówiąc szczerze prawdę, każdy zakonnik ma prawo wyboru czynnego i biernego, świadomości końca urzędu, powrotu do „szeregu”, ma prawo odwoływania się do prowincjała, który - jak mówi św. Franciszek - powinien być ministrem i sługą braci.

Czym Ojciec chciałby na zakończenie podzielić się z czytelnikami?

Chciałbym podzielić się radościami z ostatnich dni. W tym roku 90 braci z więzienia po rekolekcjach

zgłosiło się do spowiedzi - musiałem prosić o pomoc braci z klasztoru. Ci ludzie naprawdę się zmieniają. A ja dzięki nim lepiej rozumiem Ewangelię. Była niedawno Pierwsza Komunia św. w więzieniu i jeszcze jutrzejszy dzień - 38 braci z więzienia przyjmie sakrament bierzmowania. To pierwsze takie wydarzenie w więzieniu, naprawdę piękna rzecz.

Jeżus w Ewangelii mówi m. in. „Byłem w więzieniu i przyszście do mnie”. Byłoby grzechem być we Wronkach i nie zaangażować się w to duszpasterstwo.

Chciałbym, wg słów Brata Alberta, być „dobrym jak chleb” do końca swojego życia. Chciałbym, by było jak najmniej tych, co przeszkadzają w naszym duszpasterstwie. Chciałbym, aby moi wychowankowie byli wrażliwi na biedę drugiego człowieka i także dlatego robię to, co robię - mimo ciągłego braku czasu. Chcę podziękować i swoim braciom, którzy chodzą do zakładu karnego, a także tym wszystkim, którzy oddali na mnie - a raczej na tę sprawę - swój głos. Proście Boga, żeby nam i to dzieło błogosławił.

Na koniec przypomnienie pierwszego wywiadu, kiedy Ojciec rozpoznał u nas pracę rektora seminarium. Mówiliśmy o oddziaływaniu szkoły klasztornej na Wronki. Teraz widać, że stało się to faktem.

Tak, dowodem jest, że aż dwóch spośród nas znalazło się na liście kandydatów na Wrończanina Roku. Choć jeszcze nie wszystko udało się tak, jakbyśmy chcieli.

Paweł Bugaj
Klemens Stróżyński

Karol Siekierka (imię zakonne Ernest) urodził się 9 grudnia 1960 roku w Inowrocławiu. Mieszkał w Pakości (woj. bydgoskie), potem w osiedlu robotniczym Piechcin. W Pakości chodził do szkoły podstawowej, potem wybrał Liceum Ekonomiczne w Inowrocławiu. Po maturze wstąpił do nowicjatu franciszkanów w prowincji Wniebozięcia N M Panny (Katowice). Rok w Osiecznej, potem studia w Katowicach, po sześciu latach święcenia, potem w Katowicach pracował jako wychowawca w tamtejszym seminarium. Dwa lata pracy tam, potem studia w Rzymie (duchowość franciszkańska). Gdy utworzono nową prowincję (poznąską), wrócił tu i został jednym z członków zarządu nowej prowincji. Decyzją prowincjała został skierowany do Wronek, by organizować nowe seminarium, decyzją definitorium został mianowany rektorem tego seminarium. Dwa lata pełnienia tej funkcji mijają, kadencja trwa trzy lata, więc po roku można się liczyć z innym zadaniem.

Od najmłodszych lat był związany z kościołem, był ministrantem już w Pakości. W młodych latach myślał o szkole teatralnej, działał na tym polu w latach szkolnych. Bardzo wcześniej jednak odkrył w sobie powołanie zakonne.



**„NIE MA KALEKI
JEST CZŁOWIEK”**

Podaj dłoń

O pracy Koła Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym staramy się systematycznie informować mieszkańców miasta i gminy. Chcemy przybliżyć wszystkim problemy pokrzywdzonej przez los grupy dzieci, chcemy pokazać, że one są

wśród nas, a my chcemy być z nimi. Koło często organizuje przeróżne imprezy dla naszych dzieci (np. spotkania wigilijne, baliki karnawałowe, wycieczki, Światowy Dzień Inwalidy, Dzień Dziecka itp.) Chcemy tę działalność kontynuować, ale nie na tym wyłącznie polegać ma praca naszego Koła.

Przed wszystkim pragnęlibyśmy poszerzyć zakres rehabilitacji dzieci. Dotychczas ćwiczenia rehabilitacyjne odbywały się w sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej nr 3, ostatnio przeniesione zostały do Przedszkola Nr 2 na Placu Wolności (do oddziału dla dzieci niepełnosprawnych). Tak różnorodne formy działalności Koła możemy podejmować głównie dzięki pomocy sponsorów. Im zawdzięczamy, że Koło może realizować swe zamierzenia, nieść pomoc i radość chorym dzieciom.

Na łamach „Wronieckich Spraw” chcemy serdecznie podziękować kolejnym instytucjom i osobom, które w różnej formie wspierały Koło:

Zarząd Miasta i Gminy oraz Przewodniczący Rady Miasta i Gminy, Bank Spółdzielczy Wronki, pp. Marek Spychała, Michał Stanisław Spychała, Krzysztof Ulatowski, Piotr Kaszny, Barbara Kita, Leszek Grynhoff, Irena

Frąckowiak, Katarzyna Krzewińska, Tomasz Grupiński, Krzysztof Siuda, Eligiusz Grupiński, Lidia Grupińska, Zygmunt Forbrich, Rafał Michalicki, Maciej Szewczak, Dariusz Włodarczyk, Stanisław Nowak, Anna Misiewicz, Maria Kubiś, Jacek Pomianowski, Florian Hały, Stanisław Bemke, Michalak, Antoni Pawłowski, Marek Jabłoński, Janusz Gruszczyński, Włodzimierz Piwosz, Elżbieta Brzeska, Halina Rybarczyk, Stanisław Borowicki, Przemysław Paluch, Adam Pacholczyk, Andrzej Dutkiewicz, Katarzyna Malinowska, Genowefa Szymaniak, Adam Urban, Wiesława Wojtyniak, Jan Hossa, Leszek Kalotka, Maria Kaźmierczak, Wiesława Kopras, Henryk Lesicki, Bożena Kowalska, Magdalena Szychowiak, Zdzisław Wieczorek, Marek Kopras, który zakupił rower rehabilitacyjny.

Ojcom Franciszkanom dziękujemy za wprowadzenie raz w miesiącu Mszy Św. dla dzieci i ich rodzin. Dziękujemy też drużynie harcerskiej „Chęchacze” z Nowej Wsi z drużynową Grażyną Kaźmierczak za systematycznie uatrakcyjnianie organizowanych imprez.

W imieniu dzieci niepełnosprawnych dziękujemy za wszystkie dowody życzliwości i jednocześnie prosimy - opuście na chwilę krąg własnych zmartwień i zajrzyjcie, z odrobiną serca, w świat dziecięcych nieszczęść i nadziei.

**Dziękujemy wszystkim
Za Zarząd Koła
Tadeusz Krupa**

Dzień 21 marca jest Światowym Dniem Inwalidy

Święto to w naszym środowisku ma jeszcze krótką tradycję. Jego obchody zostały zainicjowane przez Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym w ubiegłym roku. W tym roku imprezy okolicznościowe odbyły się 20 marca we Wronieckim Ośrodku Kultury.

Było to sympatyczne spotkanie towarzyskie z udziałem Państwowych Domów Pomocy Społecznej z terenu Gminy oraz inwalidów z naszego środowiska. Pensjonariusze PDPS pokazali swoje programy artystyczne. Spotkanie rozpoczął koncert zespołu wok.-muz. „Kołodzieje”, którym organizatorzy serdecznie dziękują.

Koło PDzN było organizatorem konkursu plastycznego dla dzieci specjalnej troski. Została wyróżniona praca Beaty Pajor. Dziękujemy również Komendzie Hufca ZHP we Wronkach za zorganizowanie i przeprowadzenie zbiórki (sprzedaż cegiełek) na rzecz Koła.

J.K.



Zaangażowani w niesienie pomocy dzieciom niepełnosprawnym: Brat Oktawian, Jan Kręc, Małgorzata Skrzypczak, Halina Podgórska, Tadeusz Krupa, Jadwiga Kwapisz.

Konkurs plastyczny



Grand-Prix • WIDOK Z OKNA •

Daria Gwarszak

Podziękowanie

*Niesiemy wam wieść radosną
franciszkańską nucąc pieśń
powtarzając od wieków hasło
pokój i dobro, pokój wam.*

Bratu Oktawianowi

W imieniu dzieci specjalnej troski
za okazane serce, pomoc i każdą chwilę z nami spędzoną
serdecznie dziękuję
Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym
we Wronkach

Brat Oktawian ze względu na wiele obowiązków (ostatni rok studiów) zrezygnował z funkcji przewodniczącego Koła Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym w Seminarium. Serdecznie witamy wśród nas brata Seweryna, który został nowym przewodniczącym Koła Seminarzystów.

J.K.

Sakrament męstwa

W dniu 20 marca br. parafia wroniecka przeżywała kolejny raz podniosłą uroczystość. Z Poznania przybył biskup udzielić Sakramentu Bierzmowania około pięciuset młodym wronczanom i wronczankom. Kościół farny zapelniony był po brzegi przez młodzież przystępującą do pasowania na rycerzy Chrystusowych oraz rodziców i świadków bierzmowania. W czasie trwającej ponad dwie i pół godziny uroczystej Mszy św. prawie wszyscy obecni przystąpili do Komunii św.

Od ołtarza padły słowa o **udzieleniu daru męstwa** przyjmującym bierzmowanie. Słowa te skłoniły mnie do refleksji.

Bywa u nas tak, że ktoś spotyka się z agresją lub ma tzw. kłopoty. Zagadują go bliźni, wyrażają solidarność, wspierają na duchu, mówią, że ma rację, chwala. Ale najlepiej w cztery oczy. Prywatnie. I żeby nie trzeba się broń Boże pod tym poparciem podpisywać. Bo można też

mieć kłopoty. A w końcu to sam sobie winien.

Nie wszyscy tak robią. Ale tych innych można policzyć na palcach jednej ręki.

Sakrament bierzmowania przyjęła zdecydowana większość wronczan. Czyżby Pan nie okazał hojności w udzielaniu daru męstwa? Czy może rycerze Chrystusowi nie sięgali po niego dość gorliwie? Bo męstwo nie może być wybiórcze. Nie można być mężnym w srody i piątki, albo tylko wobec najbliższej rodziny.

Odwaga umożliwia czynny szlachetny, choć ich nie gwarantuje. Brak odwagi czyni takie uniemożliwia.

Tak sobie myślałem stojąc w kościele i patrząc na przyjmujących bierzmowanie młodych rycerzy Chrystusowych i tych dużo starszych, też pono rycerzy.

Klemens Stróżyński (w liście z pogroźkami określony mianem „gorliwie fanatycznego katolika”)



Prezes Zarządu i kierownik Spółdzielni Jan Turowski.

We wroneckiej „SPOŁEM”

działalność. Zarząd postanowił masarnię oddać w prywatne ręce, gdy na zaproponowaną spółkę pracowniczą nie było chętnych.

W połowie lutego zapachniało z masarni, jednak nie wędlinami nowej firmy, lecz kryminałem. Państwo Mirosław K. z Mosiny i Iwona W. z Poznania, którym obiekt wstępnie przekazano, okazali się oszustami. Ostatecznie Mirosław K. — poszukiwany przez Policję za przestępstwa gospodarcze — został aresztowany. PSS nie poniosła z tego tytułu żadnych strat.

Po tej nieudanej próbie dzierżawy zdobyli się na odwagę poprowadzenia masarni na własny rachunek jej pracownicy zakładając spółkę pracowniczą, którą kieruje były kier. masarni Zenon Doczekalski. Pierwsze wędliny sprzedały się dobrze, chwalono ich jakość.

Jakie jeszcze zmiany zachodzą w PSS „Społem”? W rozmowie z prezesem, jego zastępcą i przewodniczącym Rady Nadzorczej, panowie zapewniają, że jak dotąd Zarząd nie sprzedał i nie zamierza sprzedawać spółdzielczej bazy lokalowej. Ewentualna prywatyzacja placówek handlowych miałaby polegać na ich dzierżawie i to w pierwszej kolejności oddanych swoim pracownikom (bezbolesna redukcja zatrudnienia) i członkom Spółdzielni. Taki trend jest zresztą widoczny. Dzieli się powierzchnię przestronnych pawilonów, a ich części wydzielone wynajmuje. Na zapleczu pawilonu, w części magazynowej, próbuje się uruchomić punkty usługowe własne lub prywatne. Przykładem może być pawilon na os. Borek (tzw. Bunkier). Na jego zapleczu od grudnia istnieje magiel z prasowalnicą. Punkt w centrum miasta (ul. Poznańska) został ze względu na obcy lokal zlikwidowany. Zarząd rozmyśla nad uruchomieniem magla również na Zamościu.

Jeszcze nie tak dawno „Społem” była monopolistą w handlu artykułami spożywczymi. Dziś ma poważnych konkurentów w postaci sieci małych prywatnych sklepików. „Prywaciarze” są bardziej operatywni, mają atrakcyjniejszy towar, większy wybór.

„Na gorsze zaopatrzenie — mówi prezes — mają głównie wpływ środki finansowe, a właściwie ich niedostatek. I to jest jedyny problem dla ludzi z Obrotu Towarowego. Nie ma problemu aby kierownicza sklep pojechała osobiście do hurtowni po interesujący ją towar”.

Podczas rozmowy padło i to pytanie: dlaczego PSS nie ma własnej hurtowni? W odpowiedzi wymieniono ten sam powód — z braku własnych środków, a kredyty bankowe są nieopłacalne.

Póki co, Zarząd wroneckiej PSS nie zamierza inwestować w bazę lokalową a jedynie udoskonalać swoją działalność poprzez poprawę zaopatrzenia i usprawnienia obsługi klientów. W istocie jest to ogromne pole do popisu, gdzie rzetelna i elegancka obsługa, czas otwarcia sklepu, atrakcyjny towar i jego cena, będą decydować o liczbie pozyskanych klientów.

Wronecka PSS „Społem” na początku roku zatrudniała 103 pracowników, w tym 14 osób w administracji. Średnia płaca kształtuje się w granicach 2,7 mln złotych (brutto), gdy jeszcze w lipcu ub.r. wynosiła zaledwie 1,3 mln zł.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców „SPOŁEM” we Wronekach liczy już sobie 48 lat. Za swoich dobrych czasów zatrudniała ponad 200 pracowników i zrzeszała ok. 2500 członków. Dziś Zarząd przygotowuje waloryzację wkładów członkowskich (m.in. 1,5 mln zł) i po niej przewiduje ilość członków w granicach 200 osób.

PSS ma zamiar w pełni realizować stare hasło: „Społem” w Służbie Konsumenta”. W tym celu m.in. modernizuje się „Borowiankę”, która otrzyma nowy wystrój wnętrza. Będzie sala bilardowa, nowa szatnia i przyjemnie zagospodarowany taras. Pewna „rewolucja” nastąpi również w piekarni. Będzie znacznie większy asortyment wypieków i będą one opakowane.

Być może tak będzie, że wronecka PSS „Społem” na pierwszym miejscu stawiać będzie konsumenta, a dopiero na drugim zysk.

Paweł Bugaj
(wywiad autoryzowany)

Od lipca ubiegłego roku Powszechną Spółdzielnią Spożywców „Społem” we Wronekach kieruje nowy Zarząd. Jego prezesem i jednocześnie kierownikiem Sp-ni, w wyniku konkursu został **Jan Turowski**.

Zastępcą, kierownika d/s handlowych, jest Antoni Przewoźnik. Zarząd kontroluje Rada Nadzorcza, której przewodniczy Władysław Gromadziński.

„W momencie zmiany Zarządu — mówi prezes Turowski — sytuacja była trudna, spółdzielnia wykazała za I półrocze 1992 r. straty 550 mln zł. Ponadto trzeba było usunąć ze sklepów towary przeterminowane na kwotę 150 mln zł, w banku pozostało 400 mln zł nie spłaconego kredytu, do tego zadłużenia w PHS — 550 mln zł. To był szok!

Jest więc co odrabiać, ale pomału wychodzimy na prostą. O ile nie będzie drastycznych przyrostów kosztów, do końca roku bieżącego mamy zamiar odrobić wszystkie straty”.

Pod nowym kierownictwem w PSS „Społem” dokonano oceny placówek handlowych i usługowych. Likwidacji poddano wszystkie placówki w obecnym, dzierżawionych lokalach. Pozostał tylko jeden lokal dzierżawiony (komunalny) — sklep spożywczy u zbiegu ulic Poznańskiej i Kościuszki.

W tej chwili PSS „Społem” dysponuje dziewięcioma sklepami; 7 spożywczych, 2 przemysłowe (drogeryjny i AGD). Działalność handlowa oparta jest głównie na pięciu własnych pawilonach.

Wronecka „Społem” posiada jeszcze: najnowszą w naszym mieście dużą piekarnię (przy ul. Kościuszki), ciastkarnię, 2 masarnie (jedna — ubojnia nieczynna), bar „Warta” i restaurację „Borowianka”. Zrezygnowano z prowadzenia restauracji „Wrzos”, która przynosiła spółdzielni straty z powodu dużych kosztów utrzymania lokalu.

Podobnie było z masarnią (w Rynku), ta z kolei w ub.r. spowodowała straty — 550 mln zł. Stąd w styczniu zawieszono jej

Do zobaczenia w muzeum

Remont spichlerza z przystosowaniem jego pomieszczeń na „MUZEUM REGIONALNE” po wielu latach, bo od 1980 r. dobiega końca. Obecnie trwają wykończeniowe roboty budowlane i ślusarskie, zabezpieczające konstrukcję drewnianą przed pożarem, grzybami i owadami. Przygotowane jest również drewno do wykonania schodów. Od miesiąca na budowie trwają roboty od rana do wieczora. Od kilku dni prowadzone są już roboty malarskie.

Dzięki dobrej organizacji robót oraz zabezpieczeniu środków w budżecie Miasta na ten cel, istnieje szansa, że obiekt ten zostanie ukończony i oddany do użytku w pierwszym półroczu br.

Zgodnie z ustaleniami pomiędzy Władzami Miasta i Towarzystwem Miłośników Ziemi Wroneckiej pilotującym realizację całego zamierzenia ze względów organizacyjnych i finansowych administratorem obiektu, zresztą tak jak i innych tego typu będzie Wronecki Ośrodek Kultury. Zgodnie z założeniami i późniejszymi ustaleniami obiekt będzie wykorzystany w następujący sposób:

Pomieszczenia piwnicy przewidziane są do organizowania wystaw zmiennych i okolicznościowych oraz organizowania spotkań małych grup dyskusyjnych o zainteresowaniach kulturalnych. W pomieszczeniach piwnicy znajdują się również sanitariaty i zaplecze techniczne.

Na parterze została zlokalizowana biblioteka miejska z czytelnią (przeniesiona z pomieszczeń Wroneckiego Ośrodka Kultury przy ul. Poznańskiej).

I piętro zostanie wykorzystane na „Muzeum Regionalne” — ekspozycja stała. Na tym piętrze będzie znajdowała się również siedziba Towarzystwa Miłośników Ziemi Wroneckiej.

Na II piętrze znajdują się pomieszczenia dla przygotowania wystaw zmiennych z możliwością wykorzystania go również na organizowanie w nim mniejszych wystaw okolicznościowych. Na piętrze tym będzie mieściła się również siedziba redakcji gazety „Wroneckie Sprawy” i magazynek.

Rozwiązania techniczne zostały tak pomyślane, że obiekt może

być wykorzystywany w pełnym zakresie, to znaczy, że bez zakłóceń może być jednocześnie wystawa zmienna w piwnicy, biblioteka na parterze i ekspozycja stała na I piętrze i ewentualnie na II ptr. albo poszczególne kondygnacje oddzielnie.

Dysponując rozeznaniem o przybliżonych terminach ukończenia poszczególnych robót jest już czas, aby opracować plan organizacyjny oddania obiektu do użytku.

Jednym z punktów tego planu jest zebranie i przygotowanie eks-

ponatów do ekspozycji. W związku z tym zwracamy się z prośbą do Społeczeństwa zwłaszcza wroneckiego o przygotowywanie zgłaszanych jak i nie zgłaszanych eksponatów tj. dokumentów, zdjęć, przedmiotów, sztandarów i innych do przekazania na stałe względnie w depozyt. Przekazywanie eksponatów będzie można dokonywać już od 20 kwie-

tnia we wtorki, środy i czwartki w godz. 10.00 — 16.00 w budynku „Muzeum Regionalnego” ul. Szkolna 2.

Każdy przekazany eksponat na stałe jak i w depozyt zostanie wpisany do specjalnego rejestru, a przekazujący otrzyma odpowiednie pokwitowanie. Gdy ktoś będzie miał kłopoty z określeniem, czy posiadana rzecz może stanowić eksponat muzealny, to zapraszamy na rozmowę względnie zobaczenie, co inni już przekazali.

Zwracamy się z prośbą szczególnie do młodzieży — szperaczy, przeszukajcie strychy, końorki, szopki, zapytajcie sąsiadów, znajomych, a na pewno znajdziecie ciekawe przedmioty, które mogą stanowić eksponaty muzealne.

Bogdan Tomczak



W całym obiekcie trwają prace wykończeniowe.

Plebiscyt rozstrzygnięty

Pierwszy plebiscyt na „Wrocławianina Roku”, ogłoszony przez „Wronieckie Sprawy” został rozstrzygnięty.

Do końca stycznia oczekiwaliśmy od Czytelników zgłoszenia kandydatur do tego tytułu. Napłynęło ich dziewięć (jedna ze wskazaniem na Redakcję „WS”, wyłączona z konkursu). Pozostałe opublikowaliśmy w numerze lutym wraz z załączonymi uzasadnieniami. Sprawę wyboru Wrocławianina (spośród przedstawionych kandydatów) powierzyliśmy Czytelnikom. Do końca lutego czekaliśmy na Wasze głosy, którymi były kupon plebiscytowe (zamieszczone w gazecie). Każdy z kandydatów otrzymał ich sporo, ale tytuł „Wrocławianina Roku” jest jeden.

Jak już Czytelnikom wiadomo, Wrocławianinem Roku 1992 został ojciec Ernest Siekierka - rektor wronieckiego Wyższego Seminarium Duchownego Zakonu Braci Mniejszych.

O. Ernest wygrał zdecydowanie, otrzymał czwartą część wszystkich nadesłanych kuponów. Jego kandydatura pochodziła od więźniów, którzy przy braku gazet (kuponów) głosowali podpisami złożonymi na listach potwierdzonych przez wychowawców. Zebrano 135 podpisów, tych głosów nie liczyliśmy. Wyboru kandydata na Wrocławianina Roku dokonali „wolni” mieszkańcy Wronki.

Na kolejnych miejscach znaleźli się kandydaci:

Krystyna Tomczak
ks. Paweł Pawlicki
brat Oktawian
Wojciech Kaszyński i Ryszard Forbrich
Stanisław Jabłonowski
Bożena Chruściel
Leszek Grynhoff

Kolejność podajemy jedynie ku zaspokojeniu ciekawości głosujących Czytelników, nie jest ona istotna, gdyż nie ma wicewrocławianina

W tym plebiscycie nie ma też kandydatów przegranych. Przeciwnie, są oni wybrańcami, których osiągnięcia i praca zostały w naszym społeczeństwie zauważone i docenione.

Dała temu wyraz publiczność, która gromkimi brawami nagrodziła wszystkich uczestników plebiscytu na uroczystym spotkaniu w sali kina Gwiazda.

Tam w poniedziałkowy wieczór, podczas wronieckich Dni Kultury Chrześcijańskiej, przed koncertem pani Anny Chodakowskiej („Msza Wędrującego” wg E. Stachury), odbyła się uroczystość przedstawienia i uhonorowania Wrocławianina Roku 1992 i pozostałych uczestników plebiscytu. Wszystkim serdecznie dziękowano i gratulowano osiągnięć. Nie zabrakło łez wzruszenia. Ojcu Ernestowi publiczność zgotowała owację na stojąco i odśpiewała 100 lat.

Wrocławianin Roku otrzymał od organizatorów plebiscytu trzy opasłe tomy historii Kultury Polski, wydanych w pięknej oprawie. Pozostałym wraz z kwiatami wręczono pamiątkowe obrazy w skórze. Plebiscyt na „Wrocławianina Roku” należy uznać chyba za udaną inicjatywę, która być może zaowocuje, że stanie się on dorocznym prestiżowym plebiscytem we Wronkach.

Organizatorami I plebiscytu byli: Wroniecki Ośrodek Kultury, Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej i redakcja „Wronieckich Spraw”.

P. Bugaj

PRZECZYTAJ można ★ warto ★ trzeba

Wszyscy wychowujemy dzieci - rodzice, nauczyciele, sąsiedzi. Generalnie wychowujemy je źle - co gorzej, nie zdajemy sobie z zasady sprawy, jak i dlaczego źle. Nikt najczęściej nam tego nie wyjaśnił.

Wychowujemy dzieci źle także dlatego, że wychowujemy je „według różnych ksiązek”, czyli według rozmaitych zasad, przejętych od naszych rodziców, znajomych czy z literatury (najczęściej niedobrej - bo ilu dziś czyta Korczaka?)

Warto więc polecić wszystkim książkę cieszącą się zasłużonym uznaniem na Zachodzie, od niedawna dostępną na rynku polskim, w tym i wronieckim.

Adele Faber, Elaine Mazlish: Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały, jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły.

Książka ta zawiera elementarne wiadomości z dziedziny pedagogiki i psychologii. Zawiera to, co koniecznie muszą wiedzieć nauczyciele i rodzice, żeby w kontaktach z dziećmi nie wyrządzać im krzywdy, żeby nie uzyskiwać skutków diametralnie różnych od zamierzonych. Wiadomości tych od lat uczy się nauczycieli na Zachodzie, zupełnie nie uczy się ich w Polsce.

Autorki, chcąc dotrzeć do czytelnika również niezbyt wykształconego, posługują się w tym celu sprawdzonymi technikami. Tzw. teoria zajmuje w książce zaskakująco mało miejsca. Znajdziemy tam za to bogactwo przykładów różnych sytuacji wychowawczych, scenariuszy ich rozwiązywania, praktycznych wskazówek postępowania. Po scenkach zapisywanych w postaci dialogu autorki podają zadania do wykonania przez czytelnika, przedstawiają te same problemy w formie komiksowej, wreszcie podsumowują w postaci tablicy zasad, którą można powiesić np. w klasie. Książka jest wzorem fachowo i przystępnie napisanego podręcznika. (fragm. art. opubl. w nrze 2/1993 mies. „Edukacja i Dialog”)

Ta książka pokazuje, że znacznie łatwiej wpływać na postępowanie drugiego człowieka, jeżeli zrozumie się jego emocje. Uczy także, jak przekonać tego człowieka, że jego uczucia staraliśmy się zrozumieć i uszanować.

Większość stosunków między ludźmi zależy od sposobu komunikowania się ich między sobą. Wiele złego wynika stąd, że często nie potrafimy tak mówić, aby nas właściwie zrozumiano, ani tak słuchać, żeby dobrze zrozumieć drugiego człowieka. Trudno więc nam współpracować, nie raniąc się wzajemnie.

Rozwiązywanie naszych problemów zaczynajmy więc od zmiany sposobu komunikowania się. Zwłaszcza komunikowania się z młodym pokoleniem, bo to od niego w największym stopniu zależeć będzie nasza przyszłość.

Książka ta jest przystępnie napisanym podręcznikiem skutecznego komunikowania się. Pomoże ona porozumieć się stronom, którym najtrudniej znaleźć wspólny język - młodemu i starszemu pokoleniu. (z posłowie do drugiego wydania)

Pozwoliłem sobie, rekomendując książkę, zacytować teksty, które napisałem dla nieco innego odbiorcy - głównie nauczycieli. Myślę jednak, że rzecz tę mogą z czystym sumieniem polecić i rodzicom, i młodzieży. Także młodzieży, bo jeśli ona sama nie wygzekwuje od dorosłych przywoitęgo traktowania siebie, nie będzie go miała. Żyjemy bowiem w kraju, gdzie mówi się o konieczności szacunku dla starszych (właściwie nie wiadomo dlaczego), natomiast można życie przeżyć nie słysząc o potrzebie szacunku dla dziecka.

W tej grze trzeba jasno określić jednakowe reguły postępowania dla obu stron - i temu także służy ta książka.

Klemens Stróżyński

REKLAMA

Skorzystaj, to Ci się opłaci!

Jedyny we Wronkach!
SPECJALISTA REUMATOLOG
lekarz chorób wewnętrznych
Teresa Klich-Nowak

przyjmuje w „Spomaszu” poniedz. i czwartki g. 16.00 — 17.00 tel. dom. 540-931

KWIACIARNIA „NON-STOP”

Wronki, ul. Mickiewicza 20 A

czynna całą dobę



poleca:

KWIATY - cięte - sztuczne doniczkowe ● WIĄZANKI
OKOLICZNOŚCIOWE ● BUKIETY, WIEŃCE
● KRZEWY OZDOBNE ● SADZONKI ● ART. DO
HODOWLI ROŚLIN ● UPOMINKI

Przyjmujemy zamówienia
telefonicznie. Tel. 541-385

FIRMA CZYŻ

Wronki, os. Borek 11
tel. (0-67) 541-654

PIECZĄTKI polimerowe

w oprawach tradycyjnych i samotuszujących

Skład Komputerowy
Druk Laserowy
Grawerstwo

ZAPRASZAM

w dni powszednie od 8.00 do 16.00
w soboty od 9.00 do 13.00

Za więziennym murem (IX)

W powodzi literatury powojennej zabrakło głosu żołnierzy polskiego państwa podziemnego, więzionych i męczonych w PRL.

Tragedia „kainowej zbrodni” była dobrze strzeżoną tajemnicą Polski Ludowej. Próby demaskowania terrorystycznego sposobu budowania ustroju komunistycznego podjęła zakazana literatura drugiego obiegu.

Nadszedł inny czas i przerwane zostało milczenie. Niemałą „białą plamę”, w tej ciemniej historii, mają do zapisania Wronki. Częścią tego zapisu niech będą wspomnienia więźnia Wronek - Piotra Woźniaka ps. „Wir”, spisane w jego książce pt. „ZAPLUTY KARZEŁ REAKCJI”.

Doktor Fijałkowski i inni

W pamięci więźniów zapisał się chyba najlepiej dr Fijałkowski z Warszawy. Zawsze w fartuchu miał jakieś tabletki, które podawał chorym wprost do ust. Mogły to być zwykłe witaminy, ale sugestywnie działały na chorego. Poza tym starał się wywołać optymistyczny nastrój: śmiech, który też był dobrym lekarstwem dla psychicznie załamanych. Np. chory żalił się, że nic nie słyszy. Na to padała odpowiedź lekarza: „I tak nic dobrego tu nie usłyszycie”. Albo: „Panie doktorze, boli mnie hemoroidy”. Odpowiedź: „Nie szkodzi, to dobrze łożyska kulkowe dla pederastów”. I wiele innych, które później powtarzano. Budziły śmiech i optymistyczny nastrój. A to było bardzo potrzebne w tamtych warunkach. Zwłaszcza więźniom, którzy psychicznie nie wytrzymywali. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że dr Fijałkowski był wybitnym lekarzem specjalistą. W czasie wojny pracował na Zachodzie w Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu, a po powrocie do kraju został aresztowany za rzekome szpiegostwo. Tymczasem ubowcom chodziło o jego samochód przywieziony z Zachodu, który mu skonfiskowano dla dygnitarzy z UB.

W więzieniu dr Fijałkowski pomagał więźniom w miarę swoich ograniczonych możliwości. Często powtarzał, że wszystkich wyleczyłby niezwłocznie, ale na wolności. Niestety, nie podobało się to władzom więziennym i dr Fijałkowski powędrował do karnej celi na skrzydło „C” pierwszego pawilonu.

Z innych lekarzy, może bardziej ostrożnych, ale życzliwych więźniom, wymienić należy Parwicza i Żelaźniaka, którzy mogli dłużej pracować i pomagać więźniom. Pierwszy raz, przed zabraniem mnie do Warszawy na śledztwo, właśnie lekarz Parwicz skierował mnie na izbę chorych, gdy w nocy straciłem przytomność przy gorączce 40 stopni.

W celi umysłowo chorych

Nie wszyscy jednak lekarze mogli się poszczycić taką pomocą, jak wymienieni: dr Fijałkowski, Parwicz i Żelaźniak. Najgorszym było to, że wśród nich byli również i konfidenti, podobnie jak wśród księży. W ogóle wszelka obsługa więzienna składająca się z więźniów (z małymi wyjątkami) legitymowała się współpracą z więziennym UB.

Osobiście odczułem niebezpieczną opiekę lekarza P., który pocho-

dził z Katowic lub z okolic Katowic. Podobno nie był on więźniem politycznym, ale odbywał karę za niedozwolone wówczas zabiegi przerywania ciąży. W każdym razie był głównym konfidentem, mającym do pomocy pomniejszych, rekrutujących się z sanitariuszy - zasłużonych konfidentów, którzy przedtem byli informatorami UB w celach, w pawilonach. Leżąc w izbie chorych nie wiedziałem, że obok mnie leży konfident i ostrzegłem go przed P., który sprawował nad nami opiekę lekarską. Ten z kolei nie omieszkał o tym P. poinformować i byłem gotowy. To wystarczyło, żeby P. się zemścił. Zaraz następnego dnia zostałem skierowany z powrotem do pawilonu trzeciego dla chorych, ale do celi więźniów chorych psychicznie, których także wtedy w więzieniu było sporo. Nie zwalniano ich i nie kierowano do szpitali dla umysłowo chorych. Były to ofiary śledztw i nieludzkich warunków więziennych. Słabsi nie wytrzymywali i wpadali w obłąd. Ukrywano ich w specjalnych celach. Czasem dochodziły głosy o samobójstwach popełnianych przez nich w momentach ataku szału.

Przebywanie w jednej celi z więźniami umysłowo chorymi, a do tego i groźnymi dla otoczenia, było jedną z największych tortur, jakie można było wymyśleć. Równało się to skazaniu chorego więźnia na śmierć w takich warunkach. Trzeba było ciągle czuć w pogotowiu obronnym przed atakiem furii, w nocy jak i w dzień.

Nie sposób było jednak tego uczynić, kiedy brakowało do tego zdrowia i sił. Z tego powodu znosiłem fizyczne i moralne cierpienia nie mogąc się przeciwstawić atakom. Nikogo to jednak nie interesowało. Czuję, że mnie tu chyba wykończą i to po tylu cudownych ocaleniach.

Ze też nie zwariowałem w ciągu kilkumiesięcznego pobytu z umysłowo chorymi, to także wielki cud. Najbardziej dawał mi się we znaki więzień Raczek, urzędnik pocztowy z Tarnowa, który miał zwyczaj smarować kałem celę: ściany, łóżka, drzwi i nie można mu było w tym przeszkadzać. Stwarzało to smród nie do opisanego. Strażnik, gdy otwierał celę, zapalał przedtem papierosa i uciekał na przeciwną stronę korytarza a więźniowie porządkowi obsługujący cele podbiegali do drzwi i podawali żywność lub wynosili naczynia. Przy tej czynności - na moją prośbę - wlewali do celi kilka wiader wody dla zmywania tych brudów, które Raczek systematycznie za sobą pozostawiał po załatwieniu potrzeb fizjologicznych. I tak w kółko dzień w dzień. Tygodniami i miesiącami trwała ta walka z brudem i smrodem. Nieraz wydawało mi się, że

zwariowałem i niczym się nie różnię od współwięźniów, z którymi przebywałem w jednej celi. Jednak taka świadomość świadczyła raczej, że jeszcze zmysłów nie postradałem i to mi stwarzało jakąś nadzieję na dalsze trwanie.

Lekarzowi P. nie udało się mnie zabić. Za położone zasługi w wyniszczeniu więźniów odzyskał wolność. Przyszli mi z pomocą inni lekarze, jak wspomniany już dr Sobecki, który w mojej sprawie kilkakrotnie interweniował u naczelnika więzienia, a także lekarz Parwic, były żołnierz AK, który już przedtem mnie ratował jak tylko mógł.

W ten sposób dzięki pomocy wymienionych lekarzy i jeszcze jednego studenta medycyny, Ukraińca, którego nazwiska nie pamiętam, w grudniu 1954 roku znalazłem się w normalnej celi, chyba najlepszej w tym pawilonie, bo z podłogą. To była nagroda za przetrwanie w tamtych nieludzkich warunkach - w celi dla umysłowo chorych.

Wyniosłem stamtąd utratę wężu jako dodatkową pamiątkę z więzienia we Wronkach.

Koledzy

Krótki był jednak pobyt w tej wyróżnionej celi. Jakoś nigdy to co dobre nie mogło trwać długo. Czuwało nad tym więzienne UB, tzw. Oddział Specjalny.

Sporokowany rzekomą rozmową podczas spaceru więziennego (obowiązywało milczenie i regulaminowa odległość trzech kroków między więźniami), naraziłem się strażnikowi Mikołajczykowi, który przerzucił mnie znówu do najgorzej celi w pawilonie. Cella ta znajdowała się najniżej na parterze, tuż obok kraty przy bramie wyjściowej na plac więzienny. Drzwi w niej były nieszczelne, a okna z uszkodzoną szybą. Zasypywana była śniegiem w czasie zawiei, albo przedostawał się do niej deszcz ze śniegiem przez uszkodzone okno. Wówczas cella była tak zimna i mokra, że trudno było w niej przebywać, nawet jeden dzień.

Szczególnie dawały się we znaki miesiące zimy 1955 roku. Styczeń i luty były mroźne, a my byliśmy coraz mniej odporni na zimno. Miał to być szpital, ale warunki urągały tej nazwie. Jedynym dobrodziejstwem były spiętrzone łóżka. Po czterech w celi. Po prawie siedmiu latach pobytu w więzieniu doczekaliśmy się łóżek, co było nie lada sensacją.

Zespół kolegów - więźniów był wyjątkowo zgodny i miły. Mimo że władze więzienne starały się usilnie, by nie było zgody w celach. Nasyłano więc do cel różnych prowokatorów, którzy mieli za zadanie szczyżyć zamęt i niepokój. Chodziło o to, żeby nie istniała solidarność wśród więźniów. W tym celu sprowadzono do więzienia we Wronkach w 1954 roku więźniów pospolitych z różnych więzień w kraju i wymieszano ich z politycznymi, dla których Wronki były przeznaczone. Dzięki temu więzienie we Wronkach zatraciło charakter więzienia politycznego i można było twierdzić, że w Polsce Ludowej nie ma więźniów politycznych, lecz tylko zwykli kryminalni przestępcy, których prawo karne ściga na całym świecie. Pospolici przestępcy nie mogli korzystać z uprawnień, jakie przysługiwały więźniom politycznym na podstawie umów międzynarodowych, a z których korzystali komuniści w Polsce w latach międzywojennych. Nawet nie wiedziliśmy dokładnie, co nam się

należało jako więźniom politycznym. Choćby tych kilka paczek żywnościowych w okresie wielkich świąt, czy też ludzkie warunki w pomieszczeniach.

Kolejni moi koledzy, z którymi przebywałem najdłużej w tej celi dla chorych, to pewien rolnik z Biadostockiego, gospodarz, nadzwyczaj uczciwy, którego nazwiska już dziś nie pamiętam i który na pewno nie żyje, gdyż miał wówczas ponad 50 lat. Wielu takich chłopów więziono w tym czasie za opór przeciw kolektywizacji. Drugim więźniem, z którym przebywałem w tym czasie, był Feliks Chmielewski, robotnik z Warszawy, żołnierz AK. Zawarłem z nim bardzo serdeczną przyjaźń, trwającą piętnaście lat, aż do jego śmierci w 1970 roku. Był straszliwie krzywdzony przez panujący reżim. Osadzony w więzieniu razem z żoną i osiemnastoletnim synem. Domek jednorodzinny na Grochowie uległ konfiskacie, a pozostała w nim dwunastoletnia ułomna córeczka została usunięta i oddana na łaskę sąsiadów. Rodzina została zatem całkowicie i nie miłosiernie skrzywdzona, nie było nad nią żadnej litości. To wszystko działo się z pogwałceniem prawa. Klęskę tę Feliks Chmielewski znośił z rzadko spotykanym bohaterstwem. Przez całe lata nie miał żadnej wiadomości o losach swojej rodziny, jak również żadnej pomocy z zewnątrz, która by choć na chwilę mogła go podnieść na duchu.

Podziwiałem Feliksa - jak już wspominałem - pozostał moim najbliższym przyjacielem, którego często odwiedzałem w Warszawie, przy każdej okazji, aż do jego śmierci i później na cmentarzu. W kilka lat później zmarła również jego bohaterska żona - wspaniała warszawianka, której patriotyzm można było podziwiać. Wieloletnie więzienie w Fordonie nie mogło jej załamać i z dumą opowiadała, jak znosiła szkany i tę straszliwą tragedię rodzinną.

Innym więźniem był mecenas Wójcicki, sekretarz generalny Naczelnego Komitetu Polskiego Stronnictwa Ludowego, najbliższy współpracownik Mikołajczyka i Korbońskiego. Mieliśmy sobie dużo do powiedzenia, gdyż występowaliśmy z przeciwnych sobie pozycji. Należałem bowiem do tych, którzy zdecydowanie przeciwstawili się polityce PSL. Powrót Mikołajczyka do kraju i jego udział w Rządzie Jedności Narodowej dał komunistom atut do walki z zalegalizowanym ruchem chłopskim, który po ucieczce Mikołajczyka z kraju zapłacił za jego politykę olbrzymie ofiary. Tysiące działaczy PSL znalazło się wówczas w więzieniu a wielu zostało skrytobójczo zamordowanych.

Mecenas Wójcicki tłumaczył politykę Mikołajczyka trudną sytuacją międzynarodową, kiedy Zachód schlebiał Rosji sowieckiej i całkowicie szedł jej na rękę, począwszy od konferencji w Teheranie, poprzez konferencję w Jałcie i ostatecznie w Poczdamie po zakończeniu wojny. Ponadto, wobec Polaków w Anglii rozpętano wrogą propagandę pod hasłem: „Polacy do domu!”, co też nie rokowało nadziei na poprawę naszej sytuacji międzynarodowej. Takie i tym podobne rozmowy prowadziliśmy z mecenasem Wójcickim. Nie było w celi konfidenta, więc mogliśmy swobodnie i bez obawy denuncjacji wypowiadać się. Ale właściwie tu już niczego się nie baliśmy. Każdy z nas był już na takim etapie, że miesiące naszego życia były prawie policzone.

Poczta zjazdowa List z ANGLII

W trakcie przygotowań do ogólnopolskiego zjazdu byłych więźniów politycznych Wroniek do organizatorów napływają listy nie tylko z całej Polski, ale i z zagranicy. Jeden z tych listów publikujemy z uwagi na dwie rzeczy w nim zawarte: źródłowe informacje historyczne dotyczące powojennych losów żołnierzy AK, a także motyw „wroniecki” - miłą sercom mieszkańców naszego miasta informację o godnym i wartym odnotowania zachowaniu pewnej wronieckiej rodziny.

List pani Lucyny Kujawińskiej z Nottingham udostępnił redakcji pan Zygmunt Borkowski ze Związku Byłych Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego w Poznaniu.

K.S.

Dnia 30 stycznia 1993 roku w naszym „Tygodniu Polskim” w Anglii ukazało się zawiadomienie o Zjeździe we Wronkach byłych więźniów politycznych.

Mąż mój, Stanisław Kujawiński (kpt. Żonkil), żołnierz AK, skoczek cichociemny, przebywał w więzieniu we Wronkach od dnia czwartego października 1945r. do końca 1945 roku. Przywieziono go do Wroniek z więzienia w Warszawie, z ulicy Rakowieckiej na Mokotowie.

Do Warszawy przewieziono go z Moskwy, gdzie był na Łubiance i Butyrkach.

Do Moskwy został wraz z innymi zawieziony samolotem z więzienia na Zamku w Lublinie. Miał być użyty jako świadek w procesie 16 przywódców Polski podziemnej, a szczególnie przeciw gen. Okulickiemu.

Mąż mój do Polski został zrzucony z Anglii 14/15 paźdź. 1943 roku. Był on dowódcą Radiostacji Nr31, którą ochraniał słynny oddział partyzancki 34pp AK na terenie Podlasia. 22 listopada 1944 roku aresztowany przez NKWD, osadzony w więzieniu na Zamku w Lublinie, 2 lutego 1945 roku został skazany na karę śmierci przez Najwyższy Sąd Wojskowy.

W czasie przebywania mojego męża we Wronkach, przez splot przypadków i znajomości przeprowadzono w Lublinie rewizję jego procesu przez prokuratora płk. Trełę, został warunkowo zwolniony z tym, że musiał meldować się na UB. Po paru tygodniach zaczęto go ponownie ścigać, aresztując w związku z tym moją siostrę.

Udało się nam wyjechać nielegalnie z Polski przez „zieloną granicę” do Niemiec, skąd mąż wrócił do Armii Polskiej w Anglii.

Te tragiczne przeżycia odbyły się na jego zdrowiu. Jest chory i podróży do kraju w tej chwili by nie mógł odbyć. Chcę Pana serdecznie prosić, by zechciał przysłać porządek Zjazdu oraz trochę danych na ten temat. Może w przyszłości, gdy mąż będzie zdrowszy, to mógłby pojechać na takie spotkanie.

Teraz będzie mógł być tam z Wami chociaż myślą i sercem. Ja osobiście

znam Wronki, ponieważ jeździłam tam z paczkami dla męża. Zatrzymywałam się, jak i wiele innych pań, u państwa Gielniak. On był strażnikiem więziennym na oddziale kobiet. Po wyjściu mojego męża z więzienia państwo Gielniakowie przenocowali nas u siebie, kupili nam bilety kolejowe, zaopatrzyli w jedzenie na drogę i przez znajomych kolejarzy ulokowali w wagonie służbowym. Mąż był za słaby, aby stać w pociągu. Odważni to byli ludzie i dobroczynni. Przecież narażali siebie, rodzinę, a p. Gielniak nawet swoją pracę. Przecież to były lata terroru. Niech dobry Bóg zapłaci im za ich trudy i poświęcenie. (...)

Ja byłam łączniczką męża dla radiostacji oraz dowódcy oddziału „Zenona”. Życzę pomyślności w organizowaniu Zjazdu.

Z poważaniem

Lucyna Kujawińska



MAFIA działa

Nasz redakcyjny kolega, Klemens Stróżyński, otrzymał w sobotę, 20 marca br., kolejny list z groźbami od tego samego prawdopodobnie nadawcy, co poprzednio. List został wysłany tym razem z Wroniek, nadawca nie trudził się już udawaniem, że nie jest z naszego miasta. Postarał się jednak postawić w kręgu podejrzanych osoby

pracujące w Zakładzie Karnym i ich rodziny.

List drukujemy do wiadomości tych, pod których „Komisja Egzekucyjna” się podszywa. Ciekawe, czy rodziny pracowników Zakładu Karnego milcząco zaakceptują to, co w ich imieniu pisze „Komisja Egzekucyjna”?

Paweł Bugaj

Ty gnoju

Otrzymałeś pismo od Komisji. My synowie i wnukowie byłych strażników i wielu z nas jest strażnikami. Nie pozwolimy byś oczerniał naszych bliskich i przyjaciół. Wielu z nich już nie żyje. Ty myślisz że my tobie to wybaczymy. To cośmy ustalili to ciebie spotka. Złe oceniasz nasze możliwości, jesteś na złym tropie. Nie myśl że zjazd Majowy doczekasz w zdrowiu i będziesz naszych osrywał. Jesteś stale obserwowany i ślęczony każdy twój krok. Nie spowiadamy się na Polnej. To już przeminęło z wiatrem. Ty spowiadasz się ze swojej głupoty i chamstwa. Nie myśl że bliscy są nam NSZ i AK Znamy ich czyny i postępowania. Wyznaczyliśmy ludzi nie naszych oni czekają na rozkaz, który otrzymasz jeszcze.

KOMISJA

(W druku zachowaliśmy oryginalną budowę zdań i ortografię)

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW inż. Jan Walkiewicz

Pniewy, ul. Kraszewskiego 5 Tel. 11953

Kursy kierowców we Wronkach Kat. A-B - C-D-E-T

Spotkania konsultacyjne w każdy czwartek g. 16.00 w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy ul. Powstańców Wlkp. we Wronkach

- Program dostosowany do wymogów egzaminacyjnych
- Możliwość zapłaty w ratach
- Zapewniam pomoce dydaktyczne

W obronie Redaktora KLEMENSA STRÓŻYŃSKIEGO

W odpowiedzi na list z pogroźkami wobec red. Klemensa Stróżyńskiego opublikowany we „Wronieckich Sprawach” nr 2(24) z lutego 1993 r. pragnę wyrazić jego anonimowym autorom swoje oburzenie. Myślę, że podobnie odczuwa większość wronczan. Nie znam osobiście adresata tych pogroźek, ale jego zaangażowanie dla naszej rzeczywistości wyrażające się w wypowiedziach na łamach „Wronieckich Spraw”, pełnych mądrości, patriotyzmu i humanitaryzmu świadczą, że należy do ludzi najbardziej potrzebnych społeczeństwu. Oby takich ludzi było jak najwięcej! Przeciwnicy ideologii red. Stróżyńskiego powinni podjąć rzeczową dyskusję z nim i chociaż nie przyswoili sobie nawet w stopniu elementarnym podstawowych zasad prawidłowej polszczyzny i zwykłego człowieczeństwa, wystarczyłoby, aby zdobyli się na pokonanie własnego strachu i ujawnili się. Atakowana osoba jest również redaktorem naczelnym „Otwartej Szkoły” - bardzo ciekawego miesięcznika wielkopolskiej oświaty, organu Kuratorium Oświaty w Poznaniu, reprezentującego najbardziej postępowe i humanitarne metody wychowania i edukacji w polskiej szkole.

Zdecydowanie bronię Osoby i działalności publicystycznej Redaktora Klemensa Stróżyńskiego.

Z poważaniem
dr Andrzej Kopliński

... który miał odwagę

Ludzie prawi, cieszący się szacunkiem w środowiskach lokalnych nie mogą czuć się zagrożeni, osaczeni i niszczeni. Jesteśmy przeciwni stosowaniu metod terroru w stosunku do nich. Zło trzeba ukazywać, piętnować i eliminować. Ci, którzy poprzednio „zbierali zasługi i profity” za swoją służalczość i nadgorliwość, teraz muszą odejść. Nie wolno pozwolić im na to, żeby aktualnie zapomnieli o swojej paskudnej przeszłości i przefarbowali się na zasłużonych kombatanów III Rzeczypospolitej. I dalej, znanymi sobie metodami, próbowali likwidować tych, którzy ich demaskują.

Mamy pełne prawo żądać od wszystkich zajmujących się profesjonalnie ochroną obywateli w naszym kraju, aby likwidowali tworzące się tu i ówdzie mafie, zastraszające w sposób wyjątkowo perfidny i zamykające usta (czasami na zawsze) ludziom, którzy dostrzegają zło. Taka mafia jest we Wronkach. Działa przeciwko naszemu Dyrektorowi mgr Klemensowi Stróżyńskiemu, członkowi redakcji „Wronieckich Spraw”, który miał odwagę obnażyć niechlubną przeszłość niektórych obywateli. Społeczeństwo nasze oczekuje konkretnych działań, a my będziemy je mocno wspierać.

Pracownicy
Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego
w Poznaniu

(Podpisanych czytelnie 47 osób) - przyp. red.

Wroniecki Ośrodek Kultury

Kultura - całokształt materialnego i duchowego dobrobytu ludzkości gromadzony, utrwalany i wzbogacany w ciągu jej dziejów przekazywany z pokolenia na pokolenie. (E.P. PWN)



Dyr. WOK Bogdan Czerwiński

Pod koniec roku 1990 utworzony został Wroniecki Ośrodek Kultury, którego kierowanie Zarząd MiG powierzył dyrektorowi wybranego z konkursu Bogdanowi Czerwińskiemu. W skład Ośrodka wchodzi: Dom Kultury, Biblioteka Publiczna i jej 4 filie, amfiteatr w Olszynie oraz placówki (świetlice wiejskie), w niedługim czasie dojdzie jeszcze muzeum.

Jest to baza niemała, wystarczająca na potrzeby gminy i pozwalająca prowadzić szeroką działalność kulturalną. Poniekąd z pewną satysfakcją można mówić (znając dzisiejszą rzeczywistość) o tym, że wszystkie te placówki kulturalne funkcjonują a władze samorządowe znajdują pieniądze na utrzymanie a nawet ich modernizację. I jest to właściwe działanie, bo to właśnie baza jest podstawą w dzisiejszej działalności szerzenia kultury masowej.

Działalność kulturotwórcza dzisiaj wygląda nieco inaczej. Ośrodki kultury przestały już „podawać kulturę”, narzucać i wymuszać jej odbiór masowymi spędami przy pomocy funduszy socjalnych zakładów pracy. Stąd brak kompletu widzów na organizowanych imprezach. Ale tak już będzie, gdyż nie wszyscy wszystko muszą lubić. Natomiast rolę organizatorów kultury jest wychodzić z przeróżnymi propozycjami do społeczeństwa, aby trafić i zaspokajać potrzeby duchowe wielu.

Baza wreszcie ma służyć i być otwartą dla działalności nie tylko etatowych animatorów kultury. Trzeba nie tylko konsumować, ale i tworzyć, wzbogacać i pielęgnować lokalną kulturę.

Wroniecki Ośrodek Kultury jest otwarty dla wszystkich, którzy czują niedosyt życia kulturalnego w naszej gminnej społeczności, mają zainteresowania i potrafią nimi zarazić innych. Bogate powinno być życie kulturalne nie przez masowość, lecz przez jego różnorodność.

Programowa działalność wronieckiego Ośrodka Kultury na codzień skupia w Domu Kultury i oparta jest na instruktorach etatowych.

Tutaj działa, prowadząc systematycznie zajęcia, kilka sekcji tanecznych, jest kółko recytatorsko-teatralne, są zespoły muzyczne i sekcje sportowe.

Bardzo aktywne są sekcje taneczne. Dziewięcący, młodzieżowy zespół tańca jazzowego „Novi” prowadzi p. Violetta Słupińska (Gumna). Pod jej opieką instruktorską chętne panie uprawiają aerobic i calanetics.

Dwa dziecięce zespoły taneczne: „Grotteska” i „Mała Grotteska” są prowadzone przez mgr Mariusza Sandowskiego. W zespołach tych tańczy ok. 60 dzieci. Prowadzone są również kursy tańca towarzyskiego i dyskotekowego. Z pomocy instruktorskiej p. Mariusza korzystają (w ramach zajęć w-f) dzieci klasy autorskiej S.P.-2, które pobierają naukę

sy - sekcja szachowa pod kierunkiem p. Piotra Mielcarka.

Praca wymienionych sekcji wypełnia naprzemian codzienne życie w Domu Kultury.

Sekcje te będą kolejno prezentowane w dalszych artykułach mówiących o WOK-u.

Działalność Wronieckiego Ośrodka Kultury nie tylko opiera się na pracy wymienionych sekcji. Wraz z wieloma organizacjami społecz-

nymi Ośrodek służąc swoją bazą lokalową i urządzeniami, jak również instruktorami, przygotowuje liczne imprezy okolicznościowe, np. z okazji świąt narodowych. Udostępnia swoje obiekty artystom z zewnątrz.

WOK jest również wydawcą gazety „Wronieckie Sprawy”.

O pracownikach WOK-u, jego budżecie, planach i działalności w następnych numerach „W.S.”

tańca towarzyskiego. W Domu Kultury działa kółko recytatorsko-teatralne, które w dwóch grupach wiekowych skupia ok. 30 dzieci. Kółko prowadzi p. Ewa Hejnowicz.

W WOK gra zespół muzyczny „UKŁAD”, którym kieruje Leszek Konieczny. Z Ośrodkiem współpracują: Orkiestra Dęta i Zespół instrumentalno-wokalny „Kołodzieje”.

Wśród sekcji sportowo-rekreacyjnych prężnie działa Klub Wędkarski „PASKUDA”, którym opiekuje się p. Roman Cichy.

Mniej widoczna (w piwnicy Domu Kultury ulokowana) ale bardzo aktywna jest sekcja kulturystyczna „PROGRESJA”, którą prowadzi Zdzisław Forbrich.

WOK służy sekcji warcabowej „Amica” - Nowi/Nowawieś, którą prowadzi p. Jan Mamet, chętny do współpracy z Ośrodkiem Kultury.

Ostatnio tutaj reaktywowała się, dawniej odnosząca znaczne sukcesy



Instruktor tańca mgr Mariusz Sandowski w czasie zajęć.

Pan Mariusz posiada mistrzowską A-klasę taneczną. Bierze udział w międzynarodowych turniejach tanecznych w Niemczech, byłej Czechosłowacji, Bułgarii, Rosji. Jego partnerką jest Dorota Plecha - studentka U.A.M w Poznaniu. Szkołą się razem w Niemczech u czołowej pary tanecznej świata pp Krzysztofa Wasilewskiego i Karoliny Felskiej - Wasilewskiej.

Pod instruktorskim okiem M. Sandowskiego pozostaje Zespół „Grotteska”, który ma zajęcia we wtorki i czwartki. Dzieci tego zespołu są uczniami Sz. P. nr 3, którymi opiekuje się pani Letania Gromadzińska.

Pan Mariusz prowadzi również w sali D.K. Kursy tańca towarzyskiego dla dzieci i młodzieży, na które serdecznie zaprasza.

Zaprasza również dorosłych, dla których chce organizować „wieczorki starych melodii”, jak również wieczorki taneczne dla absolwentów kursów. Zamierza również zorganizować klub tańca towarzyskiego, o ile będą chętni. Praca instruktorska jaką prowadzi we Wronkach jest jego pierwszą, ale (a być może dlatego) traktuje ją bardzo poważnie. Przy chętej młodzieży może osiągnąć duże sukcesy.

Tekst i zdjęcia: Paweł Bugaj (dcn)

STOWARZYSZENIE „TRO” i Wroniecki Ośrodek Kultury

zapraszają na PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI WŁASNEJ I NIE TYLKO

„FRAMUGA”

który odbędzie się 01.06.1993 r.

Informujemy, że termin przyjmowania zgłoszeń, które powinny zawierać dane osobowe, proponowane utwory i ich teksty, został przedłużony do dn. 16.04.1993 r.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem:

Wroniecki Ośrodek Kultury

ul. Poznańska 59
64-510 Wronki

Przypominamy, że warunkiem uczestnictwa jest wiek nie przekraczający 25 lat.

Strona dla młodzieży

Od następnego numeru „Wronieckich Spraw” ukazywać się będzie strona młodzieżowa. To, co się w niej znajdzie, zależy od Was - młodych ludzi mieszkających we Wronkach i okolicy. Dlatego proponujemy Wam współudział w redagowaniu tej strony. Czekamy na wszelkie propozycje, artykuły, wiersze i tysiąc innych pomysłów. Od razu proponujemy Wam też konkurs na tytuł tej strony. Nagrodą będą trzy kasety magnetofonowe ufundowane przez p. Krzysztofa Pyzika, właściciela „Tropicany”.

Propozycje tytułu i swoje listy możecie kierować pod adresem redakcji „Wronieckich Spraw” (skr. poczt. 41) lub do p. K. Pyzika (Caffe Bar Tropicana, ul. Kręta 1).

Jaromir Zieliński

Kol. LUCYNIE SALSKIEJ

wyrazy współczucia z powodu śmierci Teściowej przekazują:

Koleżanki i Koledzy Szkoły Podst. nr 2 we Wronkach

Wspomnienie o doktorze



Dr med. Ignacy
Zimniak

Znałem go od początku lat pięćdziesiątych. Urodził się w Wielkopolsce koło Ostrowa. Wspominał swego pierwszego nauczyciela, który i mnie uczył, tylko 25 lat później. Wspominał z pewną dozą humoru swój egzamin wstępny do gimnazjum w Ostrowie Wlkp. (zdawany oczywiście w języku niemieckim). Z języ-

ka niemieckiego był temat: „Dlaczego wróbel nazywany jest rozbójnikiem ulicy?” Jak widać, inne bywały tematy w tamtych czasach.

Opowiadał, jak w tajnych kółkach im. Tomasz Zana uczyli się literatury polskiej i historii - czekali na Polskę deptaną wtedy butem pruskim. Brał udział w powstaniu wielkopolskim jako szesnastoletni chłopak.

Ignacy Zimniak w roku 1922 zdał maturę. Potem odbył studia lekarskie na Uniwersytecie Poznańskim. Dyplom lekarza uzyskał w 1928 roku. Krótką praktykę lekarską odbył na Śląsku, potem aż do końca pracy i życia związał się z Wronkami. Przeszło pół wieku. Ogromnie dużo.

Praca lekarza na prowincji w latach międzywojennych i później była trudna, nieustanna, odpowiedzialna, samodzielna. Trzeba koniecznie podkreślić tę olbrzymią, ciężką, stale „na ostrym dyżurze” pracę dra I. Zimniaka. Pracę lekarza ogólnego, leczącego chorego a nie chore.

Rozległość terenu, na którym pracował, zły stan dróg, odległość do najbliższego szpitala - to wszystko zmuszało do samodzielności w podejmowaniu decyzji i wykonywaniu zadań.

Ratowanie zdrowia, ratowanie życia - to wielka rzecz, wielka odpowiedzialność. Napięcie. przerywane prace noce. Warunki pracy - zabiegi położnicze i ginekologiczne przy świeczce czy lampie naftowej, na łące... Tak, na łące - opowiadał mi, jak zrobił zabieg Cygance właśnie na łące, bo w wozie był niesamowity brud i brak miejsca. Wójt gminy cygańskiej zarządził wykonanie żywej ludzkiej ściany otaczającej chorą i Jego - wykonującego zabieg.

Mówił też o ludzkich dramatach - kiedy umierał młody ojciec kilkorga dzieci. Tak chciał żyć. Musiał umierać. Rozmawiał z nim długo. Mieli o czym mówić, bo znali się od dawna. Dr Zimniak

przyjmował jego kleszczowy poród. Potem go leczył. Nie mówili o chorobie. Tu już nie trzeba było medycyny - Nauki, ale medycyny - Mądrości.

Przez technikę i matematykę w obecnej medycynie wyrosła bariera między lekarzem a chorym. Doktor Zimniak umiał tę barierę omijać. Stosował zasadę: jeśli po rozmowie z lekarzem chory nie poczuje się lepiej - to nie był u lekarza. Umiał wzbudzać w chorych nadzieję.

Medycyna bowiem mimo tak znacznego unaukowania (co przyczynia się do jej postępu) pozostaje nadal w wielkim stopniu sztuką. Profesor Kotarbiński powiedział: „Medycyna w swej istocie jest sztuką, to znaczy umiejętnością osiągnięcia głównego celu, innego niż cel poznawczy”.

Doktor Zimniak wiedział, że lekarz powinien być humanistą, stosując w praktyce słowa: **Przed wielkim rozumem - skłonienie głowy; przed wielkim sercem - zgięcie kolana.** Pracował, ale też nie zaniedbywał szkolenia zawodowego. Zdobył specjalizację. Pracował prawie do końca. Kiedy już niedomagał, co postępowało dość szybko, psychicznie był związany z pracą - często mówił o niej.

Z Jego odejściem skończył się jakiś etap - rozdział tutejszej służby zdrowia. Rozdział lekarza domowego, powiernika nie tylko spraw zdrowotnych. Może każdy okres czasu ma swoich „wybranych”, obecnie innych? Oddanych pracy inaczej, inaczej widzących człowieka?

Doktor Zimniak był odznaczony:

1. Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski,
 2. Odznaką „Zasłużony Lekarz PRL”
- oraz wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Zmarł 16 grudnia 1984 roku w wieku 82 lat. Ulicę, przy której mieszkał, nazwano Jego imieniem.

Tadeusz Sikora



KSIĄDZ PIOTR STRÓŻYŃSKI...

...dziekan dekanatu wronieckiego, proboszcz parafii pw.św. Katarzyny w latach 1945-1971, syn Stanisława i Pelagii, urodził się 29 czerwca 1907 roku w miejscowości Wyskoć (dek. Kościan), a zmarł 23 sierpnia 1971 roku we Wronkach.

W grudniu 1992 r. Rada Miasta i Gminy Wronki uhonorowała pośmiertnie księdza Stróżyńskiego odznaczeniem „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Wronki”.

Pamięć o długoletnim proboszczu wronieckiej parafii i jego działalności - nie tylko duszpasterskiej - trwa wśród grona (coraz mniejszego) żyjących ludzi. Ich wspomnienia zapewne przybliżą Czytelnikom postać tego zasłużonego Człowieka. Poniżej publikujemy wspomnienia pana Wita Wanarskiego, długoletniego przewodniczącego Rady Parafialnej i przyjaciela księdza Stróżyńskiego.

A tak mówiąc o pamięci... - może warto pomyśleć, szanowna Rado Parafialna, o utrwaleniu pamięci o księdzu Piotrze Stróżyńskim - **pamiątkową tablicą** osadzoną w murach naszej świątyni farniej. Takie gesty wdzięczności swoim duszpasterzom czynili wronieccy parafianie, wystarczy zajrzeć pod chór. Może więc nie czekać na 25. rocznicę Jego śmierci?

Ksiądz Piotr Stróżyński przed drugą wojną był tylko kapłanem w Więzieniu Karnym we Wronkach. W czasie okupacji ukrywał się pod przybranym nazwiskiem w Poznaniu. Zmiana nazwiska w dowodzie umożliwiła mu przetrwanie okupacji, ponieważ nadal był poszukiwany przez gestapo.

W lutym 1945 roku przybył ponownie do Wronek, obejmując parafię wroniecką jako administrator, a następnie proboszcz. Pierwszą Mszę św. po wyzwoleniu odprawił w klasztorze, ponieważ kościół farny nie był jeszcze do tego przygotowany. Dzisiaj żyje już niewielu uczestników tej uroczystej Mszy św., ale ci z pewnością pamiętają wygłoszoną wówczas przez ks. Stróżyńskiego homilię.

Drugą wielką uroczystością po wyzwoleniu była procesja Bożego Ciała, w której udział wziął radziecki komendant krocząc za baldachimem w asyście Burmistrza i Wójta gminy. Nieprzebrane tłumy wiernych wypełniły rynek i przyległe ulice, w oczach ludzi pojawiły się łzy radości.

Kazanie wygłoszone przez księdza Stróżyńskiego poza treścią religijną zawierało motywy patriotyczne, narodowe i na długo pozostało w pamięci uczestników procesji. Żeby wprowadzić nieco humoru przypominę, że na moje pytanie o ocenę tej uroczystości przez Księdza Stróżyńskiego odpowiedział, że jest bardzo zadowolony. Zaznaczył przy okazji, że podczas zbierania na

tać radziecki komendant dał więcej niż pozostali parafianie.

Przez pierwsze trzy lata ksiądz Stróżyński sam wypełniał wszystkie obowiązki duszpasterskie, korzystając z pomocy ojców franciszkanów. Pracy było sporo. Okres okupacji ograniczył zawieranie małżeństw przez Polaków, ponieważ ślub kościelny dla całego powiatu mógł się odbyć za zgodą władzy okupacyjnej w czynnym kościele w Otorowie. Po wyzwoleniu ilość zawieranych małżeństw była tak duża, że przy ołtarzu stawały po dwie pary oblubieńców.

Pierwszym wikarym został ksiądz Brodziak, przejął część

obowiązków duszpasterskich proboszcza.

Podczas okupacji wszystkie krzyże i przydrożne figury we wsiach zostały usunięte i po wyzwoleniu powstawały samorzutnie wiejskie komitety odbudowy, co też łączyło się z uroczystościami poświęcenia tych krzyży i figur. Pierwszy krzyż odbudowano w Rzecinie już w roku 1945, a w następnych latach w Popowie, Obelzankach, Jasionnie, Samoleżu i Nowejwsi. Takie uroczystości dla poszczególnych wsi miały także charakter patriotyczny, gdyż komitet organizacyjny po ceremonii religijnej organizował spotkanie mieszkańców wsi u jednego z gospodarzy. Z księdzem i gośćmi, przy kawie toczyła się serdeczna rozmowa. Na każdym takim spotkaniu ksiądz Stróżyński zawsze podkreślał konieczność utrzymania w narodzie patriotyzmu, bez względu na trudności.

W mieście została ustawiona figura Matki Boskiej na Placu Wolności, natomiast na odbudowę figury Serca Jezusowego na Zamościu i na ulicy Poznańskiej, przy torach, ówczesne władze już nie wydały zezwolenia.

(c.d.n.) Wit Wanarski

NIE ZAPOMINAJMY O ZASŁUŻONYM KAPŁANIE

HISTORIA ŚWIĘTEGO OBRAZU (V)

„Ucieczka”
dobroczyńcy

Gdy fundator ochronki, ks. radca Grabowski, przez okno miejskiego aresztu spoglądał z uczuciem goryczy i zawodu na Dom Jadwigi, stojący tuż po drugiej stronie ulicy, który miał być ostatnią przystanią jego życia, na zewnątrz, w mieście trwała kampania wyborcza do pierwszego po wojnie w wolnej ojczyźnie Sejmu RP. W tym czasie mój ojciec L. G., po osobistych kontaktach z Romanem Dmowskim i Marianem Seydą prowadził szeroką akcję wyborczą z ramienia Narodowego Stronnictwa Robotniczego na rzecz kandydatury swojego szkolnego kolegi, ks. infułata Stanisława Adamskiego, komisarza Naczelnej Rady Ludowej w okresie powstania wielkopolskiego w Poznaniu.

Toteż zaskoczeni niecodziennym wydarzeniem parafianie zwrócili się właśnie do L. G., aby ten interweniował w Kurii poznańskiej na rzecz uwolnienia ks. radcy Grabowskiego.

Mój ojciec poinformowany o bezprawnym zatrzymaniu ks. radcy udał się do celi aresztanta. Na miejscu, w rozmowie w cztery oczy aresztant żalił się, że „został odsunięty od wspólnego stołu i czuł się u siostr zawadą, wobec czego zdecydował się opuścić Wronki i udać się do Obrzy”, do domu księży emerytów.

Dla odparcia zarzutu, że jest człowiekiem nieporozumiałym, wręczył rozmówcy adresy lekarzy, u których się leczył, by ci potwierdzili, że jest w pełni władz umysłowych. W tej sytuacji L. G. udał się do Poznania, gdzie w Kurii arcybiskupiej został przyjęty przez ks. kanonika Haenschkiego. Kanonik potwierdził, że otrzymał informację o zatrzymaniu we Wronkach umysłowo chorego księdza emeryta.

Po dokładnym przedstawieniu faktów przez mego ojca ks. kanonik postanowił przekazać sprawę do rozpatrzenia przez kurię w nieodległym czasie.

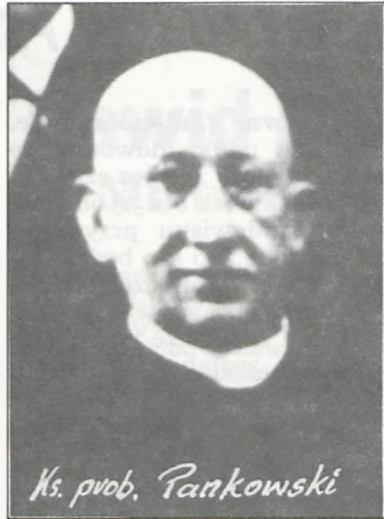
Tymczasem burmistrz Cyryl Sroczyński, widząc niekorzystny obrót sprawy księdza Grabowskiego, postanowił dyskretnie wykląć się z aliansu z księdzem proboszczem Reszelskim. Dziwnym zbiegiem okoliczności pan Łukomski, dozorca aresztu miejskiego, nie dopilnował zamknięcia drzwi celi aresztanta, a ten nie mógł nie skorzystać z okazji, by opuścić przybytek hańby.

Z aresztu ksiądz Grabowski udał się pośpiesznie do sędziego Tadeusza Witkiewicza, prosząc go o ochronę i pomoc prawną. Więści rozchodzące się po mieście w sposób półoficjalny stwierdzały, że delikwent wyskoczył przez okno z pomieszczenia dozorczy. Ksiądz radca Grabowski dochodząc z aresztu miał 84 lata, dlatego sensacyjną wiadomość o ucieczce przez okno przyjęto z niedowierzaniem i drwiną.

Po wyżej opisanych wydarzeniach ks. Grabowski dotarł do Obrzy, a następnie przebywał w Marysinie, gdzie zakończył życie 10 lipca 1923 roku.

Trumnę ze zwłokami ks. Józefa Grabowskiego przywieziono do Wronek, by pochować w rodzinnym grobowcu. W kondukcie żalo-

bnym szły prawie same dzieci sierocińca w towarzystwie siostr z Domu Jadwigi i niewielu ludzi starszych. Przybyły celebrians w czasie pogrzebowej Mszy św. w serdecznych i wzruszających słowach pożegnał zmarłego stwierdzając, że ks. Grabowski, syn tej ziemi, temu miastu i parafii starał się dać wszystko co miał, a gest jego był wielki w dobroczynności, „teraz powrócił skrajnie ubogi i zapomniany!”.



Zmiana proboszcza

Następstwem zaistniałego skandalu we Wronkach i parafii była zmiana proboszczów. Na miejsce ks. Reszelskiego przybył do Wronek nowy proboszcz, ks. Pankowski. Nowemu proboszczowi z inicjatywy Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości, którego prezesem był mój ojciec, zgotowano wspaniałe przyjęcie z wystawnym obiadem w hotelu pana Koczorowskiego, na którym obecni byli zaproszeni członkowie magistratu z burmistrzem Cyrylem Sroczyńskim na czele oraz co dopiero przybyły ze Stanów Zjednoczonych ks. Kulawy, kapelan wronieckiego więzienia.

Powiatne przemówienie wygłosił członek Korporacji Kościelnej, Zygmunt Wilczewski. Parafianie przyjęli nowego proboszcza ciepło, ale z pewną rezerwą, obawiając się zapewne powtórzenia krótkotrwałych rządów poprzednich proboszczów.

Nowy proboszcz zapoznał się szczegółowo z historią parafii pod wezwaniem św. Katarzyny i ze sprawą kontrowersyjnego obrazu, daru Grabowskich. W konsekwencji doszedł do wniosku, że najlepiej zamknąć historię wydarzeń około wronieckiej fary przez rozebranie (!) starego i nieciekawego od strony architektonicznej kościoła i pobudowanie na jego miejscu okazałej nowoczesnej świątyni.

Wykonanie projektu nowego kościoła powierzono architektowi Cybichowskiemu z Poznania. Na fundatorów nowych dzwonów zgłosili się: Egon Friderici, dyrektor Zakładu Przemysłu Ziemniaczanego, Władysław Lipecki, właściciel fabryki świec i mydła „Kotek”. Trzeci dzwon fundowała grupa parafian. Właściciel fabryki papy we Wronkach, a później w Czerwonaku, Edmund Czerniewicz, dostarczył wagon wapna, które zadołowano na przykościel-

nym cmentarzu. Plaga sówki chojnówki w Puszczy Noteckiej i wyrąb zniszczonych sosen pozwoliły na zakup bardzo taniego budulca w miejscowych tartakach.

W znanej bydgoskiej firmie „Wybrański” zamówiono nowe, duże organy. Na teren cmentarza zwieziono cegłę oraz głązy i kamienie do wybudowania grotty N M Panny z Lourdes, która miała być połowym ołtarzem przez okres budowy nowego kościoła. Wybudowaniem grotty zajął się budowniczy Jan Krueger. Przy grocie wymurowano solidną skarbońę dla składania ofiar na budowę nowego kościoła. Dla powiększenia liczebności dusz parafii wronieckiej ks. Pankowski wszczął starania o przyłączenie Popowa. W ten sposób miał nadzieję powiększyć swoje beneficjum o grunty i łąki leśne, które przynależały do parafii Biezdrowo. Dla pokrycia kosztów budowy nowego kościoła ks. Pankowski zwrócił się także do kurii o zgodę na sprzedaż gruntów z Fundacji ks. Grabowskiego należących do Domu Jadwigi. Dla większej operatywności w załatwianiu spraw związanych z budową obiektu sakralnego ks. proboszcz zakupił powózkę i uprzęż.

Mały konflikt
przyczyną klęski
wielkiego zamierzenia

Pewnego sobotniego wieczoru ks. Pankowski, nie doczekawszy się powrotu na plebanie swojego wikarego, który w tym dniu miał wielu wiernych oczekujących przy konfesjonale, udał się do kościoła, by nakłonić go do zaprzestania słuchania powieści i zamknięcia kościoła. Ksiądz wikary Matuszak ociągał się z opuszczeniem konfesjonatu, wobec czego ks. proboszcz udał się po klucze i wszystkie wyjścia wychodzące na ulicę pozamykał, nie wyłączając furty wychodzącej na podwórze plebanii. Opuszczający kościół wierni nie mieli innego wyjścia, jak przejść ponad ogradzającym murem, podsadzając się wzajemnie. W pierwszej kolejności, nie folgując w złorzeczeniu, przesadzono kobiety i dzieci, a następnie wspólnymi siłami przekroczyła mur reszta uwięzionych na cmentarzu przykościelnym mężczyzn. Ponieważ wśród uwięzionych na cmentarzu kościelnym w sobotni wieczór byli zacniejsi obywatele, nie obyło się następnego dnia, w niedzielę, bez protestacyjnego zgromadzenia w sali pana Koczorowskiego.

Zgromadzeni powierzyli panu Moskalowi, pracownikowi fabryki mebli „Gaertnera” rolę mediatora. Sprawa konfliktu miała zostać rozpatrzona w gabinecie burmistrza Sroczyńskiego. Na spotkanie u burmistrza zeszło się około 20 zainteresowanych osób, z wyjątkiem zaproszonego księdza Pankowskiego, który z powodu wniesionej na niego skargi czuł się obrażony. Ksiądz proboszcz swojego dostojeństwa nie zamierzał poddawać publicznemu osądowi, a tym bardziej naciskowi do wyrażenia skruchy za wywołany incydent.

Skutki tego konfliktu okazały się fatalne dla wronieckiej parafii. Inicjator budowy nowego kościoła zrezygnował ze wspaniałych planów i teczkę z rysunkami technicznymi odesłał do Kurii poznań-

skiej (zawiózł ją L. G.) z prośbą o sprzedaż ich innej zainteresowanej budową kościoła parafii. Część materiałów przerzucono na teren cmentarza grzebalnego celem opasania go opłotowaniem murywanym. Przy bramie wejściowej, po prawej stronie rozpoczęto budowę domu dla kopacza i gospodarza cmentarza. Cała praca zakończyła się na wykonaniu fundamentów i ustała. Firma budowlana pana Gulika, nie otrzymawszy zapłaty za wykonane prace opłotowania cmentarza, zeszła z budowy domu. Firma budowlana J. Kruegera, po ukończeniu po wschodniej stronie kościoła budowy grotty i przygotowaniu drewnianej. dzwonnicy, by zawiesić dzwony fundatorów, zakończyła prace po otynkowaniu murów około kościoła. Przywiezione z Bydgoszczy, wspaniałe brzmiące organy, zostały wbudowane do starego kościoła. Do nowych organów ks. Pankowski już wcześniej robił starania o znalezienie dobrego organisty. Tak też do Wronek przyjechał wspaniały wirtuoz, który miał dyplom ukończonej szkoły muzycznej w klasie organowej w Ratzbonie w Bawarii. Niedługo jednak raczył parafian piękną muzyką, gdyż proboszcz, skąpiąc z wynagrodzeniem, spowodował jego szybkie odejście. (Prawdopodobnie nazywał się Schacht).

Tak oto parafianie nie doczekali się nowego kościoła, a jedynie poważnego zadłużenia parafii i taniego dostępu do wyprzedawanego materiału budowlanego. Do kurii arcybiskupiej wpływały skargi na proboszcza i parafię za niezapłacone przedstawianych rachunków. Pretensje wnosili architekt Cybichowski za rysunki, pan Gulik za prace murarskie, pan Wybrański za nie opłacone organy, a także ksiądz wikary Matuszak, który opuszczał Wronki z ulgą, bo cały czas żył w naszej parafii na własny koszt.

Kuria arcybiskupia w końcu przychyliła się do wyrażenia zgody na sprzedaż gruntów z Fundacji ks. Grabowskiego, o którą zabiegał ks. Pankowski. W miarę napływu gotówki ze sprzedaży gruntów kościelnych, wpływów z beneficjum i akcydensów, należności stopniowo regulowano. Jednak ani pan Wybrański, ani pan Gulik i paru innych wierzyteli nie doczekali się spłaty całej należności...

Pierwszego grudnia 1931 roku proboszcz Pankowski objął parafię w Czacu, a na jego miejsce przybył ks. Józef Jasik.

Eligiusz Grupiński

1) Na rok przed smutnym incydentem ks. Grabowski opublikował swoją książkę pt. „Obraz walki kulturalnej w Prusach 1872-1886 na tle własnych doświadczeń”, Poznań, 1918.

2) Roman Dmowski, przywódca Narodowej Demokracji, delegat Polski na konferencji pokojowej w Paryżu 1919r.

3) Marian Seyda, minister spraw zagranicznych w rządzie Witosa 1923r., w rządzie Sikorskiego minister sprawiedliwości, teki innych ministerstw w Londynie w latach 1939-1941 i 1942-1943.

4) Stanisław Adamski, działacz społeczny w ruchu spółdzielczym; 1919-1922 poseł na sejm, 1922-1927 senator, od 1926 biskup katowicki. c.d.n.

Dzikie wysypisko w Samoleżu?

Gminne wysypisko śmieci w Samoleżu położone jest na granicy gminy Wronki-Obrzycko, jest to granica województw pilskiego i poznańskiego. Od dłuższego czasu tamtejsze składowisko śmieci przypomina dzikie wysypisko w Wartosławiu.

Z tą jednak różnicą, że naturalna niecka wypełniona przez 9 lat śmieciami przekształca się w kopiec. Zaniknęło ogrodzenie (nikt nie wie kiedy) a śmieci nie zasypywane i nie wałowane wiatr daleko roznosi. Widok ten nie jest obcy podróżującemu pociągiem do Poznania i chłuby naszej gminie też nie przynosi.

Szacuje się, że na tym wysypisku zgromadzono 80 tys m³ śmieci i może być jeszcze najdłużej przez rok eksploatowane.

Tym bardziej potrzebne jest dopilnowanie właściwego składowania. Inaczej śmieci pokryją cały sąsiadujący las, co już się uwidacznia.

Mieszkańcy wsi Ordzin śmieciowiska nigdy nie akceptowali. Stąd liczne ich skargi napływały do organów ochrony środowiska w wielu urzędach.

Latem ubiegłego roku Urząd Wojewódzki w Poznaniu wystosował pismo do Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Pile o następującej treści:

„Licząc na współpracę w rozwiązaniu problemów związanych z gospodarką odpadami występującymi w strefach przygranicznych naszych województw Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu zwraca się z prośbą o rozpatrzenie problemów związanych z lokalizacją wysypiska odpadów w bezpośrednim sąsiedztwie z gminą Obrzycko (wysypisko zlokalizowane na gruntach wsi Samoleż w gminie Wronki).

Jak wynika z pism przesłanych z Urzędu Gminy w Obrzycku oraz z wizji dokonanych przy współudziale tut. Wydziału, wspomniane wysypisko zlokalizowane jest na skłonie terenu w bezpośrednim sąsiedztwie cieku wodnego. Wobec braku stosownych dokumentów odnośnie warunków gruntowo-wodnych istnieje przypuszczenie, że wody ze studni zlokalizowanych w pobliżu wysypiska mogą być skażone odciekami z wysypiska.

Jak wynika z przeprowadzonych oględzin, poza niewłaściwą lokalizacją wysypiska, jego eksploatacja budzi poważne zastrzeżenia. Obecny stan wysypiska stanowi poważne zagrożenie dla otaczającego środowiska przyrodniczego i jest uciążliwy dla okolicznych mieszkańców. Na wysypisku, oprócz odpadów komunalnych, składowane są osady ponutralizacyjne pochodzące z Fabryki Kuchenek „Wromel” we Wronkach.

Licząc na zrozumienie poruszonych w piśmie problemów prosimy o rozstrzygnięcie występujących spostrzeżeń i obaw mieszkańców gminy Obrzycko, a zwłaszcza wsi Koźmin.

Wydział proponuje przeprowadzenie badań chemicznych wód

na linii ich spływu, uporządkowanie terenu oraz zakazania składowania odpadów przemysłowych. Oczekujemy odpowiedzi o podjętych działaniach.”

Po tym piśmie, dwa miesiące później Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska w Pile dokonała kontroli wysypiska w Samoleżu.

W oparciu o ustalenia dokonane podczas kontroli PIOŚ wystąpiła z wnioskiem do Burmistrza MiG Wronki aby:

„Zwrócić się w terminie natychmiastowym do Kierownika Urzędu Rejonowego właściwego w sprawie nadzoru urbanistyczno-budowlanego celem uzyskania decyzji o wyznaczeniu miejsca gromadzenia odpadów komunalnych w m. Samoleż, w szczególności określenia sposobu oraz terminu rekultywacji obiektu po zakończeniu eksploatacji.

Czynności kontrolne podjęte przez WIOŚ w Pile wykazały, że eksploatowane wysypisko komunalne w m. Samoleż nie posiada uregulowań formalno-prawnych w zakresie decyzji wyznaczającej miejsce gromadzenia odpadów oraz określonych warunków i wymogów ochrony środowiska podczas jego eksploatacji. Stoi to w sprzeczności z § 3 i § 4 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980 r. w sprawie ochrony środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania czystości i porządku w miastach i wsiach (Dz.U.Nr 24 m poz. 9 z późniejszymi zmianami)”.

W tej sytuacji gm. Wronki stanęła przed poważnym problemem; co robić ze śmieciami, gdzie je gromadzić?

Decyzja musiała zapaść szybko. W tym czasie opracowany był plan ogólnego zagospodarowania przetrzennego gminy, była też „stara” dokumentacja na wysypisko śmieci w Wartosławiu. Stąd też, kierując się względami ekonomicznymi, Rada MiG Wronki poparła (większością głosów) wniosek Zarządu podejmując uchwałę o lokalizacji nowego wysypiska śmieci w Wartosławiu.

Paweł Bugaj

Sprostowanie

W numerze 2/24 (z lutego br.) „Wronieckich Spraw” opublikowaliśmy protest mieszkańców wsi Lubowo i Wartosław dotyczący lokalizacji przyszłego wysypiska.

Wśród osób, które protest podpisały, był również sołtys Wartosławia Kazimierz Waś.

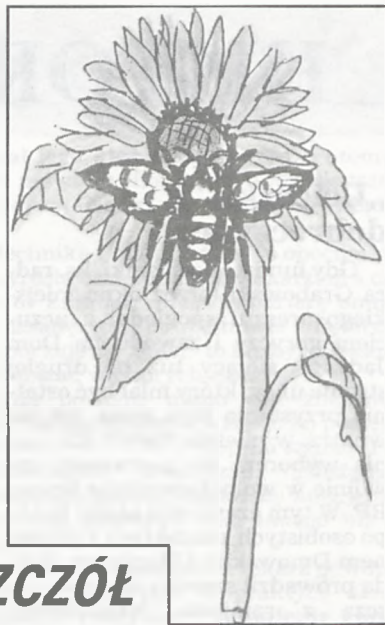
Zainteresowanego i Czytelników serdecznie przepraszam.

(P.B.)

APEL

członków Koła Pszczelarzy do Rolników, Sadowników, Warzywników i Działkowców miasta i gminy Wronki

NIE TRUJMY PSZCZÓŁ



Szanowne Panie i Panowie, historia i nauka dowodzą, że pszczoła może żyć bez człowieka, ale człowiek bez jej obecności w środowisku przyrodniczym zginie. Bo kto będzie zapylał rośliny rolnicze, drzewa w sadach, uprawy warzywne?

Dzikie zapylacze już prawie wyginęły, zostały wytrute, ich udział w zapylaniu wynosi 5%. Główną pracę w zapylaniu w 95% wykonują pszczoły hodowane przez człowieka. A bez zapylania nie będzie plonów.

W naszym rejonie ilość pni pszczelich z roku na rok zmniejsza się, i tak w roku 1988 w Kole było 476 pni pszczelich, w 1991r. 365 pni pszczelich. Ilość pni w ciągu czterech lat zmniejszyła się o 111.

Walkę z warrozą wygraliśmy i ona nie jest już groźna na naszym terenie.

Rodzin pszczelich ubywa na skutek niewłaściwego stosowania środków chemicznych w rolnictwie, sadach, na uprawach warzyw i działkach. Często się zdarza, że na skutek nieprzestrzegania zaleceń Ministerstwa Rolnictwa szczegółowo regulujących warunki bezpieczeństwa stosowania środków chemicznych ochrony roślin, z dnia 23.05.1978r. ogłoszonych w Dzienniku Urzędowym MRGŻ Nr8 poz.27, które zabraniają dokonywania oprysków na kwiaty rozwijające się, rozwinięte i w czasie lotu pszczoł, ginie wiele owadów.

Co roku w tym okresie ginie ok. 30% pszczoły lotnej. Są to straty spowodowane niewiedzą

lub niedbalstwem osób prowadzących zabiegi chemiczne. Musimy pamiętać o tym, że pszczoły przyczyniają się do zwiększenia produkcji, i tak: plantacja rzepaku oblatywana przez 2-3 rodziny pszczoły na 1 ha zwiększa produkcję o 4-6 kwintali.

Sady zapylane przez pszczoły (3-4 rodziny na 1 ha) mają większą wydajność, a kwiat odwieziony dwa razy przez pszczoły daje owoc pierwszego gatunku. Kwiaty roślin nasienych odwiedzane przez pszczoły parę razy mają dorodniejsze nasiona. Pszczoły przez cały sezon pracują intensywnie pomnażając wydajność produkcyjną.

Miód, wosk, pyłek - to produkty pszczoły, które pszczelarz odbiera rodzinom pszczelim. Stanowią one około 15-20% ogólnej wartości, jaka powstaje w wyniku pracy pszczoł w gospodarce rolnej. Czyli rolnicy, sadownicy, warzywnicy i działkowcy mają 80-85% korzyści z ogólnej pracy pszczoł. Dobro wytwarzane przez pszczoły jest dobrem ogólnonarodowym i z tego powodu wszyscy musimy chronić pszczoły.

Mamy nadzieję, że ludzie prowadzący produkcję rolną po zapoznaniu się ze stanem faktycznym, jakim dobrodziejstwem jest dla nich i dla nas pszczoła jako zapylacz, zrobią wszystko, aby pszczoły nie były bezmyślnie lub nieświadomie trute w naszym rejonie.

(Do druku podał p. Dymek)

UWAGA!

Stosując chemiczne środki ochrony roślin należy przestrzegać następujących zasad:

1. Bezwarunkowo unikać stosowania tych środków na kwitnące rośliny uprawne i kwitnące chwasty lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie (wiatr może przenosić ciecz roboczą).
2. W przypadku takiej konieczności wykonywać zabieg w godzinach wieczornych po skończonym oblocie pszczoł.
3. Stosować wyłącznie środki o małej toksyczności dla pszczoł.

UWAGA!

Nieprzestrzeżenie tych zasad może spowodować zatrucie pszczoł, co jest karalne z urzędu i może spowodować konieczność zapłacenia odszkodowania pieniężnego z powództwa cywilnego.

Zakład Handlowo-Usługowy SANUS

Paweł Kmiecik | oferuje usługi w zakresie Wronki | wywozu śmieci z kubłów oraz luzem ul. Świerkowa 10

Całodobowe zgłoszenia przyjmuje automatyczna sekretarka pod numerem telefonu 540-669

Dobre rzuty w Gdańsku

Kibice wrocnieckiej „DZIEWIĄTKI” przyzwycaili się do sukcesów kręglarzy na zawodach ogólnopolskich. Tym razem miłą niespodzianką sprawili młodzi sportowcy.

W dniach 18 - 21 lutego br. w Gdańsku odbył się I Puchar MORZA „Dziewiątka” wysłała 5 zawodników i 5 zawodniczek w kategorii dzieci, młodziec i młodzików. Wielki sukces w kat. dzieci odniósł **Rafał Cyran** zajmując III miejsce z bardzo dobrym wynikiem. Chłopcy w kategorii młodzików także zaprezentowali swoje wysokie umiejętności. **Dawid Dobierski** zajął I miejsce, **Sławek Łożyński** III miejsce i **Tomasz Bartkowiak** V miejsce. W kat. młodziec zajął **Monika Boniecka** także V miejsce. Zaplecze roślinie.

Maciej Kląskała

Grand Prix WOK

Od 6 października do 16 marca w każdy wtorek w sali Domu Kultury spotykali się warcabiści. Na 100-polowych planszach toczyli między sobą boje seniorzy, juniorzy i młodzicy.

Wśród 33 osób startujących w rozgrywkach pierwsze miejsce zajął **Piotr Mamet** (163 pkt).

W grupie młodziec najwięcej punktów zdobyły: **Małgorzata Nowak** (78 pkt) i **Sylwia Gorzelana** (73 pkt). Najlepsi Młodzicy (najliczniejsza grupa - 19 osób) to: **Marcin Rzeszowski** (76 pkt), **Paweł Mrowiński** (63 pkt), **Marcin Chmielewski** (57 pkt), **Paweł Cholewa** (49 pkt), **Michał Stec** (47 pkt), **Wiesław Rzeszowski** (41 pkt).

Najmłodszy uczestnik rozgrywek: **Damian Pszczola** - 6 lat (12 pkt) i **Tomek Cholewa** - 7 lat (18 pkt).

Wyróżnione osoby otrzymały upominki ufundowane przez WOK. Rozgrywki prowadził i je sędziował pan Jan Mamet.

(P.B.)

VIII Puchar Wronek

W dniach 5 - 7 marca na torach kręgielni Klubu Kręglarskiego „Dziewiątka” we Wronkach rozegrany został VIII Puchar Wronek. W turnieju wzięło udział 95 kręglarzy reprezentujących 10 klubów: z Gdańska, Wejherowa, Pucka, Tucholi, Węgrowa, Poznania i Pleszewa. Zdecydowanie drużynowe zwycięstwo odnieśli kręglarze wrocnieckiej „Dziewiątki” (57 pkt) zdobywając puchar.

Para **Maciej Kląskała** i **Filip Brzóska** odnieśli piękny sukces. **Pobili oni stary, 7-letni rekord Polski**, który obecnie wynosi 859 pkt.

Zawodnicy „9” zwyciężali w poszczególnych kategoriach:

Dzieci - Agnieszka Wojtkowiak (393 pkt)
Chłopcy - Rafał Cyran (394 pkt)
Młodziec - Mariola Rybarczyk (763)
Młodziki - Dawid Dobierski (750 pkt)
Juniorzy Młodzi - Maciej Kląskała (850 pkt).

P. Roszak

Dawid Dobierski Mistrzem Okręgu

W kręgielni „Czarnej Kuli” w Poznaniu rozegrano w dniach 13-14 marca Mistrzostwa Okręgu w kategoriach młodzieżowych. Bardzo dobrze zaprezentowali się w nich zawodnicy klubu „Dziewiątka” Wronki. **Podopieczni trenerów Andrzeja Liszkowskiego i Piotra Roszaka wywalczyli aż pięć medali wśród młodziec i młodzików.** Największy sukces odniósł **Dawid Dobierski**, który z wynikiem 789 punktów zajął pierwsze miejsce, otrzymując tym samym tytuł Mistrza Okręgu młodzików. Pozostałe dwie pozycje na podium przypadły także młodym kręglarzom z Wronek. Drugi był **Tomasz Bartkowiak** (780), a trzeci **Sławomir Łożyński** (700). Na szczególną uwagę zasługuje rezultat D. Dobierskiego w finale - 405 punktów. Jest to już wynik na bardzo wysokim poziomie, niewiele ustępujący rekordowi Polski w tej kategorii wiekowej. Również dziewczęta miały swój udział w poznańskich sukcesach. Co prawda wśród młodziec zwyciężyła reprezentantka gospodarzy **Monika Wieczorek** (741), ale dwa następne miejsca przypadły zawodniczkom „Dziewiątki” - **Marioli Rybarczyk** (719) i **Beacie Mrowińskiej** (694). Bardzo dobry występ młodych kręglarzy z Wronek potwierdzają także wysokie, finałowe lokaty innych zawodników. **Krystian Kaniewski** był szósty, **Monika Boniecka** zajęła miejsce piąte, a **Marzena Kiszczak** ósme. W starszych kategoriach, gdzie przedstawiciele Wronek nie odnoszą jeszcze tak wielkich sukcesów, pierwsze lokaty przypadły w udziale **Izabeli Ostrowskiej** („Czarna Kula” Poznań) oraz **Jackowi Augustyniakowi** z „Platan” Pleszew.

Praca trenerów i zawodników, a także starania prezesów **Wojciecha Kudlińskiego** i **Ireneusza Ratajczka** owocują udanymi startami. Oby tylko talenty młodych kręglarzy rozwijały się nadal w ten sposób i nie zabrakło im wytrwałości w dalszej pracy.

Radostaw Cwojdzński

Przez dwa tygodnie ferii na parkietach **Areny** w Poznaniu odbywał się trzynasty Turniej Halo- w w piłce nożnej.

Był to wielki futbolowy maraton. W czterech grupach wiekowych zostało rozegranych 500 spotkań. W tej gigantycznej imprezie, w której brało udział 261 drużyn, wystąpił także zespół **Szkoły Podstawowej Nr 3 z Wronek** (pod nazwą „Amica” Wronki).

Przez dwa tygodnie chłopcy dojeżdżali do Poznania za własne pieniądze, aby sprawdzić się w rywalizacji z najlepszymi. Należy zaznaczyć, że oprócz drużyn szkolnych w turnieju brały udział reprezentacje szkół sportowych z woj. poznańskiego i ościennych, a także kluby sportowe jak **Lech**, **Olimpia**, **Warta**, **Lechia Kostrzyn**, **Stella Luboń** i inne.

Chłopcy wystąpili w grupie wiekowej 1978/79 w następującym składzie: **Szymon Andrzejak**, **Radostaw Chudziak**, **Piotr Łożyński**, **Robert Drożyński**, **Damian Filipiak**, **Michał Czura**, **Krzysztof Dudek**, **Patryk Wieczorek**, **Krzysztof Kałużyński**, **Grzegorz Bugaj** i **Błażej Grygianiec**.

Nasi w Arenie

W tej kategorii wiekowej startowały 92 zespoły. Drużyna nasza po zwycięstwie 4:0 nad **AS Roma**, remisie 1:1 z drużyną **Mikołajek** i zwycięstwie 13:1 nad **Lutnią** awansowała do drugiej rundy. Tam trafiła na bardzo silne zespoły **Lechii Kostrzyn** (pokonała ją 2:1) i **Liverpool** (nasi wygrali 3:0). **Wronki** weszły do półfinału, gdzie zremisowały z zespołem **Lecha Poznań** 1:1, przegrały 3:1 z **Wartą Poznań** oraz pokonały 4:1 **Stellę Luboń**.

Ostatecznie zespół wrocniecki zajął piąte miejsce przegrywając jeden mecz i jeden remisując. Tytuł **najlepszego strzelca** turnieju zdobył nasz zawodnik **Szymon Andrzejak** strzelając 17 bramek.

Turniej ten traktujemy jako fazę przygotowań do drugiej rundy Mistrzostw Województwa, które odbędą się 17 kwietnia br.

Zawodnicy po turnieju czują niedosyt. Przekonali się, że byli równorzędnym partnerem dla najlepszych zespołów rozgrywek. Sprawdziło się jednak powiedzenie, że gospodarzom i ściany sprzyjają, można by dodać, że także sędziowie i organizatorzy. Drużynie dziękuję za sportową postawę, a rodzicom za sfinansowanie dojazdów.

Piotr Ławniczak

Piłkarska wiosna

Z dużymi szansami na awans do III ligi wystartowali do rundy rewanżowej piłkarze **F.K. „Amica”**. W pierwszym wyjazdowym meczu (20 marca) wygrali 1:0 z **Pogonią** **Lwówek**.

Szansę na awans do klasy „B” mają również piłkarze **LZS „Czarni” Wróblewo**, którzy rozpoczną rozgrywki 4 kwietnia.

Poniżej prezentujemy zweryfikowane tabele (po rundzie jesiennej) klas, w których grają nasze zespoły, oraz terminarz spotkań pierwszej drużyny.

Klasa makroregionalna

grupa południowa - podgrupa zachodnia

| | | | |
|-------------------------------|----|--------|-------|
| 1. F.K. AMICA WRONKI | 13 | 25 - 1 | 30:5 |
| 2. Orzeł Międzyrzecz | 13 | 19 - 7 | 30:10 |
| 3. Polonia Condor Nowy Tomyśl | 13 | 17-9 | 22:12 |
| 4. Zjednoczeni Przytoczna | 13 | 15-11 | 27:20 |
| 5. Olimpia II Poznań | 13 | 14-12 | 29:27 |
| 6. Stal Sulęcín | 13 | 12-14 | 17:23 |
| 7. Sparta Oborniki | 13 | 12-14 | 17:31 |
| 8. Tarnowia Tarnowo Podg. | 13 | 11-15 | 13:16 |
| 9. Iskra Zemsko | 13 | 11-15 | 14:20 |
| 10. Łuczniczka Strzelce Kraj. | 13 | 11-15 | 16:23 |
| 11. Sparta Szamotuły | 13 | 9-17 | 24:19 |
| 12. Orkan Ptaszkowo | 13 | 9-17 | 20:26 |
| 13. Osadnik Myślubórz | 13 | 9-17 | 14:30 |
| 14. Pogoń Lwówek | 13 | 8-18 | 15:26 |

Klasa okręgowa

| | | | |
|----------------------------|----|-------|-------|
| 1. Polonia Poznań | 14 | 21-7 | 32:11 |
| 2. Warta II Poznań | 14 | 21-7 | 31:12 |
| 3. Obra Mosina | 14 | 20-8 | 28:11 |
| 4. Lipno Sędziszew | 14 | 17-11 | 28:28 |
| 5. Patria Buk | 14 | 15-13 | 29:22 |
| 6. Helios Czempin | 14 | 15-13 | 26:31 |
| 7. Dyskobolia Grodzisk | 14 | 14-14 | 21:19 |
| 8. Wełna Skoki | 14 | 14-14 | 25:28 |
| 9. F.K. AMICA WRONKI | 14 | 13-15 | 20:17 |
| 10. Orkan Gałowo | 14 | 13-15 | 15:17 |
| 11. Pogonia Książ | 14 | 11-17 | 13:22 |
| 12. Konkordia Mur. Goślina | 14 | 10:8 | 12:29 |
| 13. Huragan Pobiedziska | 14 | 9-19 | 16:27 |
| 14. Orkan Jarosławiec | 14 | 7-21 | 8:21 |

KLASA „C” - grupa III

| | | | |
|---------------------|---|------|-------|
| 1. LZS Binowo | 8 | 12-4 | 14:10 |
| 2. CZARNI WRÓBLEWO | 8 | 11-5 | 22:14 |
| 3. PKS Bytyń | 8 | 10-6 | 16:10 |
| 4. Warta Seraków | 8 | 9-7 | 20:11 |
| 5. LZS Sobota | 8 | 9-7 | 15:9 |
| 6. LZS Turowo | 8 | 9-7 | 8:7 |
| 7. LZS Orle Wielkie | 8 | 6-10 | 15:20 |
| 8. LZS Brody | 8 | 4-12 | 13:21 |
| 9. LZS Wąsowo | 8 | 2-14 | 4:25 |

TERMINARZ ROZGRYWEK

Klasa „MR” grupa II południowo - zachodnia (GOZPN Gorzów Wlkp.)

Sezon 1992/93 runda wiosenna

| | | | |
|-------------|----------------|-------------------|----------------|
| 20 marca | Pogoń | - FK Amica | (sob. 14.00) |
| 27 marca | FK Amica | - Zjednoczeni | (sob. 11.00) |
| 4 kwietnia | Sparta Szam. | - FK Amica | (niedz. 16.00) |
| 10 kwietnia | FK Amica | - Łuczniczka | (niedz. 11.00) |
| 18 kwietnia | Orkan | - FK Amica | (niedz. 11.00) |
| 24 kwietnia | FK Amica | - Osadnik | (sob. 17.00) |
| 1 maja | Polonia Condor | - FK Amica | (sob. 16.00) |
| 8 maja | FK Amica | - Orzeł | (sob. 17.00) |
| 15 maja | Stal | - FK Amica | (sob. 15.00) |
| 22 maja | FK Amica | - Sparta Oborniki | (sob. 17.00) |
| 30 maja | Tarnowia | - FK Amica | (niedz. 12.00) |
| 6 czerwca | FK Amica | - Olimpia II | (niedz. 16.00) |
| 13 czerwca | Iskra | - FK Amica | (niedz. 16.00) |



GABINET LEKARSKI

Wronki, ul. Sierakowska 5
tel. 540-775

**SPECJALISTA
LARYNGOLOG**

Dr Marian Zawada

Przyjmuje w czwartki od godz. 16⁰⁰
Tel. domowy 238-344 Poznań

SPECJALISTA NEUROLOG

Dr Jerzy Mularczyk

Fachowa diagnostyka i leczenie:

bólów głowy * zespołów bólowych
kręgosłupa * nerwobólów * nerwic
* padaczki * choroby Parkinsona * stanów
poudarowych * innych schorzeń
neurologicznych

Przyjmuje w środy od godz. 15⁰⁰
Tel. domowy: 520-921, 663-861 Poznań

SPECJALISTA CHOROÓB OCZU

lek. med. Sylwester Cybulski

przyjmuje:

• Wronki, ul. Klasztorna 2
wtorki od 16⁰⁰, tel. 540-889

• Wronki, ul. Sierakowska 4
piątki od 16⁰⁰, tel. 540-775

SPRZEDAM

...działkę budowlaną
(uzbrojoną) 3000 m² we
Wronkach na Zamościu

Wronki, Rynek 17

Stanisław Adamski



SKODA FAVORIT

części — akcesoria — dodatkowe wyposażenie

CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW PRODUKCJI ZACHODNIEJ

poleca

SKLEP — AUTO — CZĘŚCI „MOTEX”

SZAMOTUŁY ULICA MIŁA 2 (przy ulicy Szczuczyńskiej)

godz. otwarcia 10.00 — 18.00 ŚRODA 12.00 — 18.00 SOBOTA 10.00 — 15.00
tel. 220-34

NAPRAWA

**ZMECHANIZOWANEGO SPRZĘTU
GOSPODARSTWA DOMOWEGO
PAWEŁ KOTECKI**

WRONKI ul. WODNA 1
tel. 540-627

szybko-tanio-skutecznie

naprawiam:

- ☞ Pralki automatyczne - u klienta w domu
- ☞ Pralki wirnikowe i wirówki
- ☞ Odkurzacze, roboty, młynki, żelazka, suszarki i lokówki do włosów, maszynki do mięsa, imbryki itp.
- ☞ Drobne naprawy lodówek - u klienta w domu

- Udzielam gwarancji na wykonane naprawy
- Wystawiam rachunki.
- Realizuję zgłoszenia w ciągu 24 godzin.

ZAPRASZAM



Renomowana szwajcarsko-austriacka firma

zajmująca się sprzedażą
ekskluzywnych wyrobów

PPZYJMIE WSPÓŁPRACOWNIKÓW

ZEPTER

proponuje: wysokie zarobki, najdoskonalszy system
sprzedaży, idealne warunki pracy i zatrudnienia

ZEPTER

zatrudni: wykształconych, energicznych, ambitnych,
pragnących zarobić według norm europejskich.

Preferowane osoby w wieku 20-45 lat
z samochodem i telefonem

Spotkanie informacyjne:

Dnia 14.04.1993 roku o godz. 18
w sali hotelu przy Klubie Kręglarskim
Wronki ul. Leśna 15

Sprzedam

**dzielkę budowlaną
1675 m²**

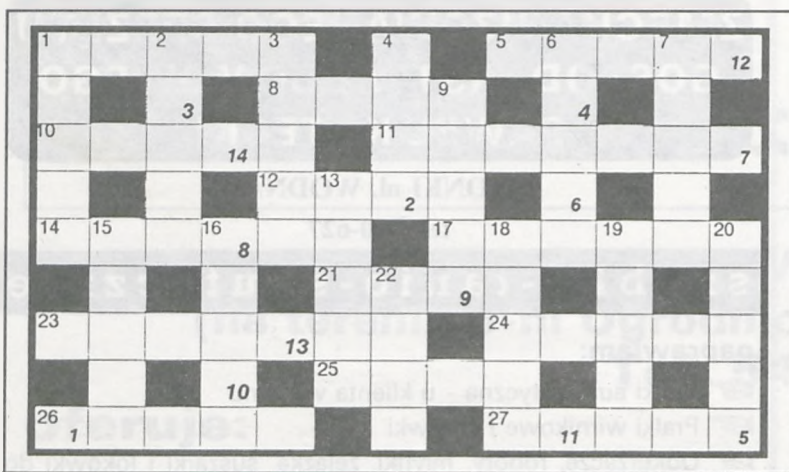
Kontakt:

Wronki,

ul. Myśliwska 28

tel. 541-596 (po 15⁰⁰)

Dla Dzieci



POZIOMO: 1) naczynie na kwiaty cięte, 5) imię Konopnickiej, 8) trudno ją znaleźć w stogu siana, 10) koronkowa ozdoba do bluzki (skojarz z rechoczącymi płazami), 12) przyszła do woza, 14) smaczny owoc lub gagatek, 17) rysunek na ciełe (brrr!), 21) pierwszy lotniarz, syn Dedala, 23) zajmuje mieszkanie, 24) skórzanie rzemyki lub miasto na Litwie, 25) królewskie, do spania, 26) słynny wódz rzymski, który przekroczył Rubikon, 27) Ia lub VIIb,

PIONOWO: 1) owad jak helikopter, 2) zwierzę w paski, na przejściu dla pieszych, 3) tańczyła z 8 poziomo, 4) przysłowiowo twardy kamień, 6) architektoniczny motyw dekoracyjny (ułoż ze słowa NATKA), 7) żarzcząca się cząstka z ogniska, 9) imię żeńskie (nogą zamiata), 13) kłapouch, któremu w żłoby dano, 15) córka Tantalusa zamieniona w skałę (ułoż z imienia BENIO), 16) „krzyżówkowe” jezioro afrykańskie (ułoż ze SIANA), 18) pionierskie miasteczko na Krymie, 19) krasa, 20) jadowity, zyzakowaty wąż, 22) stąpnięcie (marszowy lub do zakochania jeden).

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą hasło, które należy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do 18 kwietnia. Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowana zostanie nagroda:

PACZKA SŁODYCZY wartości 200 tys. zł.

Nagrodę ufundował: Pan PIOTR KASZNY, właściciel sklepu „IKAR”

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru

Poziomo: 3. BURZA 5. TRAKTOR 7. DOŻYNKI 8. RĘKA 9. OKULISTA
Pionowo: 1. LEBIODA 2. KRZYŻÓWKA 5. TYKANIE 6. KOLEDA
4. SOSNA

Nagrodę w księgarni losowała Beata Kalafa.

ENCYKLOPEDIĘ TECHNIKI — „Jak to działa”, ufundowaną przez Panią Marię Kubiś otrzymuje MAGDALENA WÓJTOWICZ zam. przy ul. Łąkowej we Wronkach.

Gratulujemy! Nagroda jest do odebrania w księgarni.

Konkurs plastyczny

Tematem konkursu plastycznego był „Widok z mojego okna”.

Wpłynęły 62 prace od dzieci z szkół podstawowych, najwięcej z Biedrowa (45), Nowejwsi (11) i S.P. nr 2 (6). Nadal brakuje prac od uczniów z „jedyńki i trójki”.

Czekamy na wasze prace, które niekoniecznie muszą być zbiorówkami kierowanymi przez szkoły. Możecie dostarczać je indywidualnie do biblioteki w Domu Kultury.

Wszak widok z okna był bardzo różny, widzicie: śmietniki, pola, ruchliwą szosę, park, zagrodę sąsiadów, ciasnotę miejskich podwórek... — widoki przyjemne i smutne. Były też obrazy przedstawiające widok, jaki chcielibyście oglądać.

Komisja oceniająca prace nagrodami książkowymi uhonorowała autorów:

- w kategorii klasa I-III: **Agnieszka Nawrot** (kl. I S.P.-2) w kategorii klasa IV-V: **Iwona Przewoźna** (S.P. Nowawieś)
- w kategorii klasa VI-VIII: **Rafal Przewoźny** (S.P. Nowawieś)

Uwagę komisji zwróciły prace, których autorami byli: Paulina Ju-

recka (kl. I — Biedrowo), Martyna Lupa i Lucyna Sobkowska (obie zkl. IIIa — Biedrowo), Ilona Ferfet (kl. I Biedrowo), Sławek Faferek (kl. V Nowawieś), Katarzyna Gomułowicz (kl. V — Biedrowo), Bernadeta Korniewicz (kl. V — S.P. 2), Marta Grzegorzewska (kl. V — Nowawieś), Mariusz Banachowicz (kl. VII — Biedrowo), Paweł Weidemann (kl. VII — Nowawieś).

Grand Prix — bon towarowy wartości 100 tys. zł — nagrodę p. Kingi Krzyżaniak otrzymuje **DARIA OW CZARZAK** (kl. V — S.P. — Biedrowo). Nagrodzonym i wyróżnionym gratulujemy. Po odbiór nagród prosimy zgłosić się do fundatorów (pani Kingi i WOK).

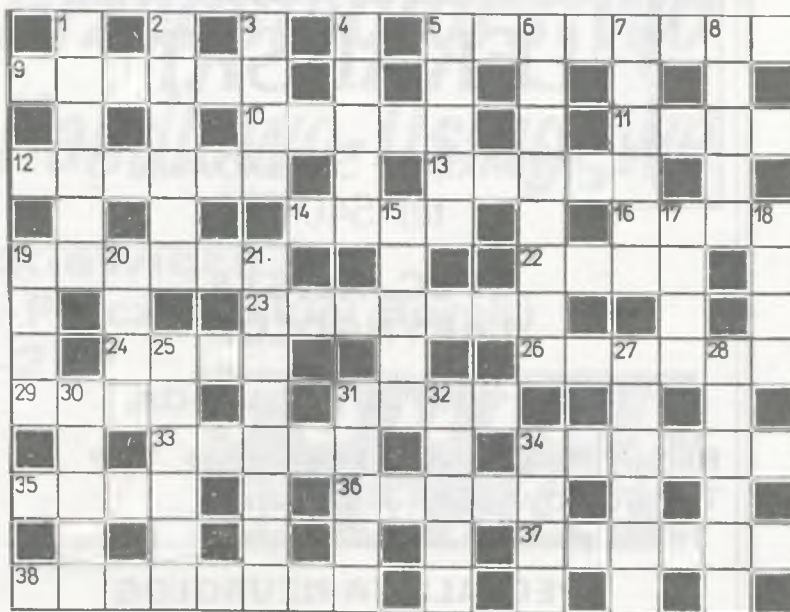
Wybrane prace opublikujemy w najbliższym numerze „WS”.

Temat miesiąca kwietnia: **WIOSNA.**

Oczekujemy na prace do 18 kwietnia.

(P.B.)

Dla Dorosłych



POZIOMO:

5. Do odparcia lub wysunięcia.
9. Historyjka obrazkowa.
10. Jeszcze nie ma roczku, a wszystkich bije (jak wiosną będzie się dobrze trzymać, to od razu pójdzie do III klasy).
11. Nieraz go udajesz.
12. Poprawnie zbudowany.
13. Trwała wspólnota ludzi.
14. Podstawowy surowiec wielu rzemieślników w mieście.
16. ...przymierza.
19. Półkolisty zakręt.
21. Materiał na widły.
23. Współtwórca sukcesów Klubu „Amica” po naszymu.
24. Trzech graczy i 32 karty.
26. Poza nim.
29. W solo duża masa niezwykle trwała do wyrobu min. mebli.
31. Grzanka.
33. Mowa...
34. Niebywały sukces.
35. Sute przyjęcie.
36. Białe.
37. Pomyślna okoliczność.
38. Pechowa ostatnio na Rynku 15.

PIONOWO:

1. Przy udziale tłoczni brzusznej (trochę niepoprawnie bo w l. poj.).
2. Ale z niego dobre...
3. Mamalia, gromada zwierząt z typu kręgowców.
4. Wszystko to co należy do okrycia ciała.
5. Filmowy.
6. Miejscowy przełożony.
7. Do myślenia to niebieski.
8. Tuman.
15. Do trzymania przy picu kawy.
17. Słodkowodne, a w łowieniu ich mieliśmy kiedyś wielokrotnego mistrz Polski (Pan Stężala).
18. Od krwawej i okrutnej wojny.
19. Stop cynku.
20. To bezpieczeństwo dla twojej głowy.
21. Przyprawowe ziele.
25. Kaftan, bluza.
27. Można z siebie robić i udawać.
28. Dzika.
30. Polityczna, międzynarodowa, cyrkowa.
31. Bagażowa, osobowa.
32. „Amicę” do awansu prowadzi.
34. Pięć z kciukiem umieszczonym między wskazującym a środkowym.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 18 kwietnia pod adresem redakcji.

Nagrodą jest: 1 TONA WĘGLA (w asortymencie do wyboru)

Fundator:
Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „ENKO” s.c.
Wronki, ul. Mickiewicza 8 Tel. 540-257

ROZWIĄZANIE krzyżówki retromagicznej

Tajemniczymi wyrazami, czterokrotnie w diagram wpisywanymi były: 1. SAMURAJ 2. MADAPOLAM 3. MATADOR 4. LUPA

Nagrodę ufundowaną przez Panią MARIĘ KUBIŚ, którą jest „Kronika Ziemi” wylosowała p. **Teresa Włodarczyk** zam. przy ul. Poznańskiej we Wronkach. Gratulujemy! Nagroda do odbioru w Księgarni. Losowanie odbyło się w Księgarni a przysłowiową sierotką przypadkowo była Monika Golka.